

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłanie—15 kop.  
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
 jednoszpaltowego wiersza petitu.  
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
 szenia zagraniczne po kop. 12  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
 logi na 1-ej stronie po kop. 30  
 Za dołącz. i kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
 obcych po 2 kop. od wiersza.

## TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

## Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał IV.

## KATALOG 381 (1-1)

wyszedł z druku zakładu Pomologicznego A. GIRDWOY-  
 NIA, wysyła na żądanie, Warszawa, Leopoldyny 32.

## Pszenica

376 (2-2)

## Selekcyjna Seelandzka

do siewu w Rozprzy; korzec 6 rb. 50 kop.

## CHOLERA.

Obecnie—powiada «Rozwój»—gdy już wiadomo, że w Prusach zachodnich i wschodnich szerzy się epidemia cholery i gdy największe powagi naukowe jak prof.: Robert Koch, Kolle i Gaffky, Królestwu Polskiemu i Rosyi przypisują pochodzenie tej epidemii—my nic nie możemy przeciwstawić temu twierdzeniu. W gruncie rzeczy bowiem do dzisiejszego dnia stanowczo nie wiemy, czy w Królestwie Polskiem była i czy jest cholera; nie wiemy—bo jedynego i najważniejszego środka, mianowicie punktów obserwacyjno-bakteryjologicznych, wcale nie było i niemal.

Tylko takie punkty obserwacyjne są w stanie wcześniej wykryć cholere. Na Wiśle dopiero «mają być» otwarte 4 takie punkty, a i te «będą» miały na celu obserwację przyjezdnych z Prus, czyli walkę z cholera pruską. Kraj cały zaś w dalszym ciągu niema takich punktów, a więc w dalszym ciągu nie wiemy i wiedzieć nie będziemy, czy cholera jest u nas, i nie rozpoznamy pierwszych podejrzanych wypadków, które wciąż figurować będą pod nazwą choleryny, kurczów i t. d.

Powtarzać wciąż będziemy to, do czego ogół nawołuje już od roku: należy w całym Królestwie stworzyć i urzeczywistnić masę punktów obserwacyjnych, mających za zadanie badać każdy bez wyjątku podejrzany wypadek; wiadomo bowiem, że cholera bardzo często występuje tylko w postaci lekkiej biegunki, która szybko u danego chorego mija, ale, pomimo to, ekskrementy jego w ciągu wielu tygodni i miesięcy są groźnym rozsadnikiem zarazy. Najważniejszym więc zadaniem, w którym powinni się zjednoczyć wszyscy, to badanie każdego przypadku «kurczów», «biegunki» pod względem bakteryjologicznym. Bez tego warunku cholera zabierze u nas setki i tysiące ofiar, a my wszyscy będziemy jedynie biernymi świadkami.

W Warszawie zahypnotyzowano ogół twierdzeniem bezmyślnem, nie opartem na żadnej podstawie, że «u nas cholery nie stwierdzono», że «nie było dotychczas ani jednego stwierdzonego przypadku» i t. d. Jest to karygodna lekkomyślność: nie stwierdzono, bo nie szukano. O ile wiadomo, dotychczas na takie masy podejrzanych wypadków (że wymienimy choćby epidemiję biegunki w Smardzewicach w kieleckiej gubernii w sierpniu r. b.) zbadano ogółem bakteryjologicznie nie więcej, jak 10 przypadków, a reszta? Naprawdę więc możemy jedynie powiedzieć, że nie wiemy, czy jest

w Królestwie cholera, bo nie urządzono dotychczas punktów obserwacyjnych, a te, które mają powstać, będą skierowane jedynie (Aleksandrów, cztery nad Wisłą) na walkę... z «cholera pruską».

Obywatelskim jest obywatelskim każdego właściciela domu, lokatora, chorego wreszcie—zawadamić władze sanitarne (magistrat, lekarza cyrkulowego) o każdej, choćby podejrzanej biegunce i żądać dla bezpieczeństwa własnego i całego otoczenia, bezpłatnego zbadania ekskrementów. Takie zawiadomienie, choćby niezasadnione, choćby wyniki badania nie potwierdziły przypuszczenia—nikomu niczem nie grozi, a w myśl ogólnych przepisów komisji sanitarnej jest nawet obowiązującym.

Punkty obserwacyjno-bakteryjologiczne do badania ekskrementów podejrzanych chorych powinny już dawno być urządzone nietylko w dużych miastach, ale i gęsto w bardzo wielu punktach węzłowych komunikacyjnych, a ludność wiejska musi być uświadomiona co do tej zasadniczej podstawy walki z cholera.

Prócz wszelkich środków walki z cholera, na których czele stać winny punkty obserwacyjno-bakteryjologiczne (mamy już w Królestwie kilkudziesięciu lekarzy, obeznanych praktycznie z bakteryjologią cholery)—należy też gorąco zalecać szczepienie ochronne przeciw cholere.

Pod tym względem Łódź wyprzedziła inne miasta w Królestwie, bo zaszczepiono już tam kilkuset osobom. Należy pamiętać, że szczepienie ochronne przeciw cholere przekroczyło już zakres eksperymentu, a stało się *metodą, naukowo ugruntowaną*, doświadczalnie stwierdzoną, na krociach tysięcy statystycznie już wykazaną. Sposób wyrobu szczepionek przeciwcholerycznych jest ustalonym, szczepienia są nieszkodliwe, zawsze pożyteczne—zwłaszcza tam, gdzie inne środki zwalczania cholery nie weszły w życie. Dlatego też prasa, ogół inteligentny, wreszcie sami szczepieni powinni gorąco zachęcać wszystkich do masowych dobrowolnych szczepień.

W chwili oddania na prasę niniejszego numeru, wypadki pojawienia się cholery w kilku miejscowościach Królestwa zostały wreszcie skonstatowane przez władzę lekarską, o czem donoszą tak pisma warszawskie jak i łódzkie.

## Potęga Przeszłości.

W ostatnim «Liberum Veto», tak przemawia poseł prawdy:

Ze wszystkich odmian polityki, jakie wyhodowano u nas w ostatnich latach, najgłupszą jest ta, która wymaga od społeczeństwa, ażeby ono zupełnie wyzwoliło się z pod nacisku przeszłości i stało się nowonarodzone. Żądanie to popierane bywa argumentami pozornie rozstrzygającymi a w rzeczywistości bezsilnymi. I właśnie ci, którzy posiadają mało rozumu, wystawiają jego wszechmoc. Tymczasem bez żadnej dla niego obrazu przyznać trzeba, że stanowi on instytucyję w swej władzy bardzo

ograniczoną, i bynajmniej nie we wszystkich sprawach najwyższą. Łatwo byłoby dowiedzieć, że dla człowieka głuchego i ociemniałego śmierć powinna być dobrodziejstwem. A jednakże taką straszną męczarnię życia znosił bardzo długo wielki poeta niemiecki i znosi ją tysiące ludzi.

Równie łatwo byłoby wyrozumować, że Polacy zyskaliby wiele dobrodziejstw bytu przedzierzgnawszy się na Niemców; oni jednak wolą wszystkie okropności swojej niedoli, niż taką przemianę. Co im przeszkadza, albo raczej, co im pod klątwą nie pozwala tego czynić?

Wyobraźmy sobie, że jakimś szczególnym zbiegiem wypadków powstał naród bez przeszłości, złożony z ludzi pierwszego pokolenia, którzy przedtem nie należeli do żadnego uorganizowanego ogółu. Niezawodnie nawet w ciągu swego krótkiego istnienia wyrobiłby on w sobie zaczątki pewnych właściwości, ale byłby jeszcze bardzo podatny wszelkim przeistoczeniom i bez trudu możnaby go bądź rozpuścić w innym narodzie, bądź też wszczepić mu jego cechy. Co innego wszakże naród historyczny, jakim jest np. nasz. Nietylko wszelkie próby przetworzenia go byłyby płonne, ale również daremne byłyby wysiłki oddziaływania na jego wolę argumentami czysto rozumowemi, bez uwzględnienia wymagań przeszłości.

Tego nie pojmują wszyscy politycy szablonowi, wszyscy oportuniści i ugodowcy, wszyscy doradcy praktyczni a ograniczeni, którym się zdaje, że społeczeństwo można odrąbać od całego jego rozwoju historycznego i ująć w ramy teraźniejszości, że materiał ludzki tak samo da się obrabiać i użytkowywać, jak medal i drzewo. Pleż to razy gazety rosyjskie wskazują Polakom drogę uitorowaną i wiele korzyści obiecującą, dziwiąc się niezmiernie, że oni na nią wejść nie chcą? A wejść nie chcą, bo nie mogą, bo im ją przeszłość zagradza. Komu wydaje się to naturalnem, że wbrew prostemu rozsądkowi potomek księcia, woli umierać z głodu, niż być sytym tragarzem lub ekonomem, temu również naturalnem wydawać się powinno, że Anglicy zgodnie ze swą tradycją nie chcą utrzymywać wielkiej armii lądowej, chociaż to ich naraża na poważne niebezpieczeństwa.

Żadne rozumowanie, żadne korzyści, żadne doświadczenia nie są w stanie zrobić z nas uległej i pracowitej czeladzi politycznej. A ktokolwiek się do tego zmusza lub namawia, przekonywa jedynie, że uważa za możliwą przemianę człowieka na jeżozwierza lub głownoga i że swoje zwyrodnienie bierze za normę natury ludzkiej. Świat od wieków pełen jest takich zamachów i mniemań, które długo jeszcze trapić go będą, niemniej przeto należą one do najwyższych pomników głupoty ludzkiej.

Dwie doniosłe sprawy unaoczniają nam obecnie tę zależność społeczeństwa od przeszłości i—te niedorzeczne zabiegi około wtlóczenia jego myśli i uczuć w obręb doby bieżącej.

Naprzód sprawa szkolna. Wszystkie głosy, krytykujące zachowanie się młodzieży, były rzeczowo zasadne, logicznie prawidłowe, a mimo to błędne dlatego, że przedstawiały kwestyję

tylko jako zatarg rozumów niedojrzałych z dojrzałymi o interes zawarty w chwili obecnej. Przypuśćmy, że jakaś armija, cierpiąc od tygodnia bezwzględny głód, stoczyła bitwę. Na pobojowisku leżą szeregi świeżych i zdrowych ciał ludzkich. Przecież nietrudno dowiedzieć, że gdyby owa armija te trupy ugotowała lub upiekła i zjadła, ocaliłaby się od głodowej śmierci, wzmocniła swe siły i odniosła zwycięstwo nad nieprzyjacielem. Dlaczegoż więc nie robi tego, co byłoby bardzo rozumne i korzystne, a co chętnie zrobiłaby gromada kanibalów? co ją powstrzymuje z potęgą niczem niepokonaną? Czy konstrukcje logiczne? Nieraz zdarzyło mi się słuchać wywodów jakiegoś ucznia, usprawiedliwiającego bunt gimnazjalny, których niedorzeczność ledwie mogła się napiąć na najniższe stopnie inteligencji. W tym bezsensie jednak drgała mocno wielka, od wieków do wieków wszystkie serca polskie spajająca struna, która nadawała przekonujący ton jego mowie. Człowiek cierpiący może wymyślać najdziwniejsze i najszkodliwsze dla siebie lekarstwa, ale to nie usuwa prawdy jego bólu i niemożliwości cierpliwego milczenia. Gdyby mnie więc zapytano, jak się skończy bezrobocie szkolne, odpowiedziałbym: jeżeli młodzież wyłamie się z pod rozkazu przeszłości, jeżeli się wyzwoli i ulegnie teraźniejszości—uspokoi się i wróci do szkoły.

Taż samą postać przybiera nasz stosunek do «dumy państwowej». Warszawscy gazeciarze, którzy starają się, ażeby każdą nowinę copędzej złapać, osadzić w klatce i nauczyć wygwizdywania najpospolitszych kurantów, ani jednym słowem nie dotknęli tego stosunku. Im chodzi tylko o to, jaka będzie ordynacja wyborcza u nas, na ilu mieszkańców wypadnie delegat, kto wyjdzie z urny i t. p. Ale co powie «kategoryczny superatyw» tkwiący w woli społeczeństwa, to ich wcale nie zajmuje. Taki to już nasz zwyczaj, wyrosły z nasienia starej szlacheckiej i zaszczepiony nowym biurokratyzmem. Według niego—tylko wierzchnia cienka warstewka narodu powinna myśleć o jego losach, a co ona postanowi, do tego się inne muszą zastosować—powtarzam—muszą; prasa zaś i koła inteligencji są to kancelaryje i trybunały obywatelskie, w których odpowiedni urzędnicy i sędziowie załatwiają i rozstrzygają sprawy ogółu.

Ze ten ogół, że masa stanowiąca 9/10 narodu, częstokroć nie zwracała żadnej uwagi na postanowienia owej warstewki, owych kancelaryj i trybunałów, że ona nie uznała i nie dotrzymała przyrzeczeń w jej imieniu składanych, to nie posłużyło za naukę i przestrożę wodzom bez wojska. Oni w dalszym ciągu komendują, nie myśląc, że udział naszego społeczeństwa w nowym ciele doradczo-prawnym nie zależy ani od ordynacji wyborczej, ani od poglądu tej lub innej gazety, ani od uchwały jakiegoś kółka, lecz od tego, jak zawyrokuje przeszłość, żyjąca w teraźniejszości!

Naturalnie nie mam na myśli wypadków, które urodzi najbliższa chwila i które mogą szybko zniknąć bez śladu, ale trwały układ stosunku, który oznaczy się dopiero wtedy, kiedy po nikłych przegrywkach dziennikarskich odezwie się opinia społeczeństwa.

Nie przeczę, potęga przeszłości jest czasem uciążliwą, ale trzeba ją uznać jako fakt niezaprzeczony i niewzruszony. Jeżeli więc skutkiem wynaturzenia się powstają rzeczywiste osobniki teraźniejsze, to niech pamiętają o tem, że stanowią najfałszywą miarę istot ludzkich, że niczego poważnego nie dokonają, do żadnej mety ogółu nie doprowadzą a nadewszystko nie skłonią go, ażeby on ich zobowiązania spełniał i wykniętym przez nich torem postępował. Co robią, to na własny rachunek.

*Posel Prawdy.*

(Przyp. Red. «Tygodnia»). Nie zdaje nam się, aby potęga przeszłości była znów tak wszechwładną! Naprzeciw niej wychodzą bowiem inne: potęga wiedzy nowożytnej, potęga postępu, potęga wiekowego doświadczenia itp. Wszystkie

one zmagają się ze sobą, a która z nich w danym społeczeństwie i w danej chwili (wbrew zaprzeczeniom pod tym względem «Posła Prawdy») okaże się większą—ku niej nachyla się wypadkowo i tworzy zwolna społeczną większość.

## Parlament a Samorząd.

Na szpaltach «Tygodnika Ilustrowanego» p. Kazimierz Rakowski wypowiada nieco interesujących uwag z powodu panującej u nas «atmosfera nerwowości». Autor, zdaniem naszym, zbyt ciemnymi farbami podmalował tło ogólne, wywody jego jednak zasługują w każdym razie na uwagę:

«Błędem i to zasadniczym błędem, wynikającym wręcz z nieznamości parlamentarnej życia, jest mniemanie, że parlament jest jakby wszechmocny. Owszem, parlament może coś zdziałać, ale musi opierać się na samorządzie lokalnym, bez którego pomysłu się nie da. A tego samorządu ziemskiego i miejskiego kraj nasz dotychczas nie posiada. Parlament z natury swej ogarnia swą działalnością pewien dość szczupły zakres spraw najważniejszych, podstawowych: jest on jakby zakończeniem, jakby kopułą, umieszczoną na gmachu samorządu lokalnego ziemskiego i miejskiego, a w dalszym ciągu—prowincjonalnego.

Nasza nerwowość nie pozwala nam tych spraw ocenić z właściwej perspektywy. I dlatego dziwić się trudno, że z początku nadanie udziału w wyborach tylko 50 centralnym gubernijom Cesarstwa, z wyłączeniem Królestwa, wywołało pewne rozczarowanie. Ale zupełnie bezpodstawnie. Tkwiąc wciąż jeszcze w dyskusji programowej, ogół nasz skłonny jest do przypuszczeń, że z tamąd przyjdzie uzdrowienie, gdzie będzie właśnie forma do wygłaszania wielkich haseł i programowych mów.

Smiało rzec można, że dla nas wprowadzenie w życie projektu Bułygina, daleko mniejszą będzie miało wartość praktyczną, niż wprowadzenie do naszego kraju ziemstw i samorządu miejskiego. Tu bowiem, na tem forum, rozstrzygać się będą najważniejsze sprawy krajowe.

Żadnego domu nie zaczyna się od dachu. Żaden też parlamentaryzm czy w formie projektu Bułygina, lub innej, nie wprowadzi prawdziwej istoty, rzetelnej poprawy naszych warunków bytu, jeśli się nie oprze o fundament samorządu.

Nie ludźmy się: w naszym kraju reforma nie stanie się czynem, dopóki wszystkie kwestyje, oczekujące rozwiązania, nie doczekają się go na gruncie—samorządu. Tylko w zakresie samorządu znaleźć będą mogły rozwiązanie wszystkie najbliższe zadania nasze i społeczeństwo osiągnie szereg korzyści realnych.

Zrozumiałą jest dla każdego ta nerwowość oczekiwania, która nas opanowała, a która nie pozwala pracować porządnie, ani myśleć spokojnie. Otrząsnąć się z niej musimy, aby nie wpaść w zniechęcenie właśnie wtedy, gdy potrzeba będzie rozwinąć największą energiję, tu, na gruncie lokalnym, w radach gminnych i miejskich.»

## „KURYJER NARODOWY” jako sędzia

w sprawie o szkołę pomiędzy „Gazetą Polską” a „Nowem Wremia”

W zeszłym numerze «Tygodnia» zamieściliśmy artykuł p. Bouffała z «Gazety Polskiej» jako odpowiedź na artykuł «Nowoje Wremia» o *szkolach średnich w Królestwie Polskiem*. Obecnie zamieszczamy w tej materii głos p. Kaz. Zaleskiego, redaktora «Kuryjera Narodowego»:

«Zapamiętanie korespondenta «Now. Wr.»—mówi pan Z.—da się w ten sposób streścić: Polacy nie są zadowoleni ze szkół rosyjskich, bojkotują je, a więc my, którzy pragniemy ich zadowolnić (tu współpracownik «Now. Wr.» identyfikuje się z rządem) powinniśmy im zamknąć te gimnazya, a raczej przenieść je tam, gdzie będą pożądaną, z powodu ich braku, tj. do rdzennie rosyjskich gubernii Cesarstwa. Polakom zostawmy zupełną swobodę uczenia się we własnym

języku w szkołach prywatnych, a nawet, żeby się bardzo nie skarżyli, dajmy im na odczepne jakąś drobną subwencyję na utrzymanie szkół średnich. Aby dowiedzieć zupełnego swego liberalizmu, sz. korespondent wskazuje nam, znany zresztą z prawa, sposób pozyskania świadectw przejściowych z klasy do klasy, przez zdawanie egzaminów w gimnazyjach rządowych, równie jak otrzymanie dyplomu z ukończonego kursu gimnazjalnego.

«Pieszczołko, czegoż pragniesz więcej; powinnaś się czuć zupełnie szczęśliwą.»

Odpowiada na to p. Bouffał w «Gazecie Polskiej»: «Nowoje Wremia» zawsze było nieprzychylnie polakom, a obecnie dowiodło tego w artykule pozornie liberalnym, który w gruncie rzeczy jest tylko groźną dla nas perfidyją.

Nie podzielam oburzenia p. Bouffała, bo nie widzę do tego najmniejszego powodu; co więcej, wydaje mi się, że «Now. Wr.», które tyle razy zmieniało kierunek i zapatrywania, zawsze płynąc z wiatrem a nigdy przeciw prądowi, tym razem, jak przypuszczam, na czas dłuższy będzie organem nacjonalistów rosyjskich. Wiemy już z kim mówimy, a gdy wystąpiono do nas z pierwszym głosem w sprawie najbliższej nasze społeczeństwo obchodzącej, należy ją przedstawić również z naszego narodowego punktu widzenia.

Korespondent «Now. Wr.» na fałszywym gruncie postawił sprawę. Przedewszystkiem mięsza on niepotrzebnie pojęcie państwa i rządu z pojęciem narodu, biorąc je prawie za jednoznaczne. My przecież żadnych zatargów z narodem rosyjskim nie mamy.

Systemat przeprowadzony w szkolnictwie przybrał do pomocy inny systemat, bardziej jeszcze dla nas dotkliwy, rusyfikacyjny, potępiony również dzisiaj z małemi wyjątkami przez całą prasę rosyjską. Z tego nie wynika wcale, abyśmy protestując najsiłniej przeciw dotychczasowemu szkolnictwu i żądając jego reformy, mieli kwitować państwo z obowiązków, jakie ono ma względem nas, swoich obywateli.

Mieszkańcy Królestwa Polskiego ponoszą wszystkie ciężary państwowe, a więc państwo nie może się wyrzec wzajemnych względem nich obowiązków, w których liczbie sprawa oświaty stoi na pierwszym planie.

Jądro sprawy tak się przedstawia. Polacy żądali reformy szkolnej, prawa kształcenia się we własnym języku, gotowi przy egzaminach ostatecznych wylegitymować się z dokładnej znajomości języka państwowego. Korespondent «Now. Wr.» odpowiada nam na to: wy nie chcecie gimnazyjów państwowych, bojkotujcie je, a więc powinniście być zadowoleni, gdy wam je zabierzemy. Uczcie się własnym przemysłem i kosztem, jak tam sobie chcecie, a gdy opłaciecie dziesięć rubli, wyegzaminują was w waszych gimnazyjach i świadectwa odpowiednie wydadzą. Za pozwoleniem! a gdzież tu równoprawnienie, gdzie poparcie i opieka nad rozwojem i bytem polskiego narodu. Dziwny to, zaiste, liberalizm, a nawet dziwna logika. Głodny musi jeść, ale jeżeli mu dają strawę złą, zmurszałą i cuchnącą, czyż to dowód, że jej wcale nie potrzebuje? Czyż argumentem przeciwko niemu może być, że gdy skarży się i wyrzeka na gatunek strawy, powinien być pozbawionym jedzenia?

Gimnazya prywatne w myśl § 4 Najwyższej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów są dla nas niezmiernie pożądane. Wyczekujemy dotąd daremnie jednak na ostateczne prawo, które ma je wprowadzić w życie. Nikt jednak z polaków nie może uważać, że one odpowiadają wszystkim potrzebom mieszkańców Królestwa Polskiego i że je nawet połowicznie zadowolnią. Do gimnazyjów prywatnych mogą uczęszczać tylko dzieci rodziców zamożnych, a gdyby nawet ofiarność publiczna zdobyła się bądź to na opłatę wpisów za młodzież biedniejszą, bądź na obniżenie ceny wpisowej przez subwencyję płaconą w szkole, działalność taka z natury rzeczy musiałaby być bardzo ograniczoną i—znaczną ilość młodzieży polskiej pozostałaby bez szkoły. Tu nie chodzi o ludzi zamożnych, którzy zawsze dadzą sobie radę, ale są w mniejszości wszędzie. Idzie rzecz o miliony dzieci biednych, dla których nawet gimnazya państwowe były niedostępne, jako zadrogie!

Tego chleba powszedniego, dostępnego dla wszystkich mieszkańców w państwach cywilizowanych, żądamy dla polskich dzieci; ale pragniemy współczesnie, ażeby w nich uznane zostało ich prawo bytu i rozwoju narodowego, tak, jak my rosyjskie uznajemy. Czy liberalny nacjonalista z «Now. Wr.» nie zechciałby nam wskazać, gdzie w tych dążeniach widzi aspiracje przeciw-państwowe lub rewolucyjne? bo już chyba niechęci do rosyjskiego narodu przy największem naciąganiu argumentów nie dopatry.

Naodwrot co do pana Bouffała, uważam, że zbyt pohopnie podejmuje rękawicę w niewłaściwym kie-

runku rzuconą. Potępia on w czambuł korespondenta «Now. Wr.» w którego artykule jest tyle rzeczy bardzo dobrych, uwag trafnych, a nadewszystko—prawda w przedstawieniu obecnych stosunków szkolnych w naszym kraju. Konkluzja tylko artykułu jest błędna i przeciwko niej zaszedz się musimy. Wynikła ona z tego fałszywego założenia u wielu rosyjan, że my żądając polskiego języka wykładowego dla naszego szkolnictwa, dajemy dowód lekceważenia, a nawet pogardy (sic!) dla języka rosyjskiego, i co zatem idzie—dla całego rosyjskiego narodu.

Nonsens takich wywodów bije w oczy! Polacy nie mogliby nie szanować języka Gorkich i Tolstojów, Karejewych i Pantelejewów, a protestując przeciw systematowi, nie przeciw narodowi. A przecież ten system doczekał się potępienia nawet w Komitecie ministrów. My cenić potrafimy patriotyzm rosyjski, rozumie się, szczerą, prawdziwą inteligencję, żądając wzajemian od niej, aby i nasz polski uznała i uszanowała. Ma do tego właśnie otwarte pole w sprawie szkolnictwa Królestwa Polskiego, na której nawet tymczasowe rozwiązanie tak długo daremnie oczekujemy.»

Kazimierz Zalewski.

## SZKOŁA RZEMIEŚNICZA w OLKUSZU.

Od pięciu lat—pisze «Gaz. Lubelska»—Olkusz ma szkołę rzemieślniczą. Osobliwe miasto, nieprawdaż? Nie jest stołecznem, ani gubernijalnem, zaledwie powiatowem; ludność jego nie przekracza 10 tysięcy, fabryk nie ma, a jednak... rzecz szczególna, zdobyło się na najpotrzebniejszą, nieodzowną uczelnię zawodową!

Już to jedno bardzo chlubnie świadczy o mieszkańcach Olkusza. Na razie zdawało im się, że szkoła rzemieślnicza—to sprawunek dość drogi. Początkowo zaofiarowali 10,000 rub. jednorazowo na postawienie budynku szkolnego, a tysiąc rubli zobowiązali się rokrocznie wypłacać na bieżące wydatki. Niebawem okazało się to niedostatecznem. Budynek szkolny piętrowy, trzy mieszkania dla tyluż stróżów oraz budynki gospodarskie i ogrodzenie—wszystko murowane, kosztowały 45,000 rub.

Połowę sumy dało miasto; tyleż poleciło wypłacić z kasy państwowej ministerjum oświaty, do którego po pomoc zwrócili się mieszkańcy—jak widzimy, nie bez skutku. Postanowiono uczyć dwóch rzemiosł: ślusarstwa i stolarstwa. Zaopatrzenie szkoły w niezbędne narzędzia, maszyny, urządzenia kosztowało: dla ślusarni 8,000 rub., dla stolarni 1,600 rub. W oddziale ślusarskim może zatrudniać się 52 uczniów, a w stolarskim—18. Maszyny i narzędzia są w bardzo dobrym stanie, ulepszone; tokarnie do żelaza suportowe, bormaszyna udoskonalona, heblarnia do żelaza; maszynowa piłka do drzewa, tokarnia do drzewa, piec do odlewów mosiężnych, całkowite urządzenie do galwanizowania, nadto 8 ognisk kowalskich. Sale obszerne, wysokie, światła dużo.

Do zarządu należą: inspektor, majster ślusarski, majster stolarski, nauczyciel przychodni, prefekt i doktor. Zajęcia trwają od 7-jej do 5-jej po południu z przerwami na śniadanie od 9<sup>1/2</sup> do 10-jej i na obiad od 12 do 1-jej.

Nie cały czas zajęty jest pracą w warsztatach. Od 10 do 2 godziny trwają wykłady teoretyczne nie dla wszystkich naraz uczniów. Dzielą się oni bowiem na klasy. Kurs jest czteroletni: w tem przez 3 lata wykładana bywa teoria łącznie z praktyką, a przez rok jeden są tylko zajęcia praktyczne. Następne przedmioty teoretyczne bywają wykładane: religija, język rosyjski, arytmetyka, buchalterija, technologia i rysunki techniczne. Języka polskiego dotąd zgoła niema w programie... Szkoła jest na prawach rządowych, daje ulgę wojskową 3-jej kategorii. Uczniowie z wydziału mechanicznego mogą ubiegać się o stanowisko maszynisty na kolei. A jeśli uczeń tej szkoły, po jej ukończeniu, przez 3 lata popracuje w postronnych warsztatach, lub fabrykach, co stwierdził stosownymi świadectwami, wówczas może zarząd szkoły olkuskiej obdarzyć go tytułem majstra uczonego.

Do szkoły przyjmowani są chłopcy w wieku lat 13 do 16<sup>1/2</sup>. Bardzo mało uczniów pochodzi z Olkusza, przeważnie dostarczają ich bliż-

sze, a nawet odległe strony kraju naszego. Są tam uczniowie nawet z lubelskiego!

Oplata za naukę bardzo niska—15 rb. rocznie w dwu ratach! Uczniowie mieszkają w mieszkaniu prywatnie, gdzie kto może. I za mieszkanie razem z opałem i całodziennem utrzymaniem oplata nie jest zbyt wygórowana; waha się od 12 do 14 rubli miesięcznie. Przy szkole mieszkają tylko inspektor i dwaj majstrowie. Inspektor zajmuje 3 pokoje i kuchnię, oraz ma opał i światło, a wynagrodzenia pobiera rocznie 1120 rub., mianowicie za dozór nad warsztatem mechanicznym 700 rub. zaś za wykłady buchalteriji, technologii i rysunków 420 rub. Majster ślusarski zajmuje jeden pokój i kuchnię, dostaje opał i pensji rocznie 600 rb. Majster stolarski również ma mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni, otrzymuje opał a pensyja jego wynosi razem 810 rb., gdyż za naukę stolarstwa pobiera 500 rb. a za rysunki techniczne 310 rb.

Nauczyciel ze szkoły normalnej miejskiej przychodzi na wykłady języka rosyjskiego i arytmetyki, za co pobiera rocznie 300 rb. Prefekt 150 rb., doktor 90 rb. rocznie. Nadto szkołę rzemieślniczą obsługuje trzech stróżów, którym kasa powiatowa wypłaca razem rocznie 396 rub. Ogółem koszt utrzymania zarządu, obsługi i kupna materiałów, wynosi razem rocznie 4640 rb. 35 kop. (mniej, niż nasza Aleksandryjska)!. Na to tysiąc rubli rocznie łoży miasto, resztę pokrywa ministerjum oświaty. Płatnikiem jest kasa powiatowa. Do niej składana jest oplata za naukę, do niej też przelewane są wszelkie dochody szkoły. Tak, obecnie już ma dochody szkoła rzemieślnicza w Olkuszu. Toć starsi uczniowie wykonywają przeróżne roboty. Niedawno zwierzchność urządziła wystawę tych robót. Teraz przeto szkoła już gotowa jest podjąć się wykonywania zamówień stosownych, za co nawet pokaźne dochody mogą wpływać.

Zapewne niejedno dałoby się zarzucić szkole rzemieślniczej w Olkuszu. Zamała jest; budynek względnie zakosztowny, bo za szczupłe w nim jest pomieszczenie dla szkoły; wynagrodzenie nauczycieli bardzo niedostateczne i chyba może należałoby pragnąć rozszerzenia programu nauk przyrodniczych, i wprowadzenia do wykładowych języka polskiego.

Oczywiście nie stoi w miejscu. I szkoła olkuska z czasem rozwinie się, udoskonali. Już i dziś jednak niemało przynosi pożytku. Dotychczas dopiero, po 5 latach istnienia w niej wydziału mechanicznego, ukończył go 19 ślusarzy.

Dziewiętnastu młodzieńców zostało starannie przygotowanych do wykonywania pracy pożytecznej. Dziewiętnastu młodzieńcom szkoła znacznie ułatwiła lepszą pomysłność, a społeczeństwu przyniosła pożytek. W tem też ujawnia się ogromne znaczenie szkoły zawodowej.

## Szkoła polska w Piotrkowie.

W uzupełnieniu wiadomości podanej przez nas w № 35 «Tygodnia» o zamierzonym otwarciu w Piotrkowie przez inżyniera Jacobsona szkoły 7 klasowej z wykładem w języku polskim, podać możemy jeszcze następujące szczegóły.

Stosownie do uchwały Komitetu Ministrów z dnia 19 (6) czerwca r. b., w złożonym podaniu o koncesyję projektowane są wykłady języka rosyjskiego i literatury oraz geografii i historii Rosyi—w języku rosyjskim; wszelkie inne przedmioty mają być wykładane w języku polskim.

Przewodnią myślą założyciela szkoły przy projektowaniu ustawy było zastosowanie szkoły polskiej prywatnej do programu szkół rządowych, z szerokiem uwzględnieniem języka polskiego i literatury, oraz wprowadzenie wykładowych przedmiotów, których znajomość jest niezbędną dla średniego wykształcenia.

W tym celu, zgodnie z zamierzoną reformą szkół rządowych (zasady tej reformy, opraco-

wane przez Ministerjum Oświaty, uzyskały Najwyższą aprobatę w d. 24 (11) czerwca i 1 lipca (18 czerwca) 1901 roku), projektowana szkoła w trzech klasach niższych będzie ogólnie wychowawczą, zaś w czterech klasach wyższych będą utworzone równoległe oddziały z kierunkiem klasycznym i realnym.

Program wykładowych będzie prowadzony tak, aby dać możność uczniom nawet corocznie zdawać egzamina w odpowiednich klasach szkół rządowych.

Podług przedstawionego do zatwierdzenia projektu, przedmioty wykładane w trzech klasach ogólnych oraz w przygotowawczej będą następujące: religija; język polski (tygodniowo godzin 16); język rosyjski (g. 16); język niemiecki; arytmetyka i początki geometrii (g. 16); algebrą; nauki przyrodnicze (zoologija, botanika); geografija; historia; kaligrafija; rysunki ręczne i kreślenie; gimnastyka wspólna (g. 6).

Przedmioty wykładane w czterech klasach wyższych, wspólne dla obu oddziałów: religija; język polski (g. 13); język rosyjski (g. 13); język niemiecki; język francuzki; algebrą (g. 8); geometrija z trygonometriją (g. 10); nauki przyrodnicze (mineralogija, anatomija, fizjologija, hygiena); geografija; historia; fizyka (g. 9); kosmografija; ekonomija polityczna; prawoznawstwo; logika z psychologiją; rysunki; gimnastyka wspólna (g. 3). W oddziale klasycznym—język łaciński (g. 15); w oddziale realnym: fizyka z chemiją; geologija; geometrija wykroślna; rysunki techniczne (g. 10).

Suma godzin wykładowych wraz z kaligrafiją, rysunkami i gimnastyką w klasie wstępnej wynosi 30 godzin; w klasie siódmej—36 godzin tygodniowo.

W razie potrzeby przewidziane są we wszystkich klasach oddziały równoległe.

Zamierzonym jest również prowadzenie wykładowych w ten sposób, aby nie przeciążać uczniów pracą domową i uniknąć kosztownych korepetytorów.

## Nauka w naszych szkółkach elementarnych.

W zeszłym numerze «Tygodnia» dowiedzieliśmy się ile płacimy rocznie na szkoły miejskie początkowe; teraz poznajmy ich program, a raczej odpowiedzmy w ogólności na dwa pytania: czego one uczą i czego nauczyły.

Szkoły miejskie tworzą kurs trzyletni i odpowiednio do czasu dzielą się na trzy oddziały. Zaczynają naukę o czytania i pisania po rosyjsku i po polsku jednocześnie. Ztąd też umysł dziecka siedmioletniego, nie umiejący jeszcze dobrze myśleć po polsku, chwycić musi rozmaite dźwięki liter i wyrazów polskich i rosyjskich. Rozmowa i nauczanie samo odbywa się odrazu po rosyjsku. Nic więc dziwnego, że dziecko słabszego umysłu w trzecim roku pobieranych lekcji przeważnie nie czyta płynnie ani po polsku, ani po rosyjsku. W pisaniu zaś tak się płacze, iż stwarza miksturę liter polskich i rosyjskich w jednym wyrazie. Od początku też nauki wyczyć się musi na pamięć mnóstwa imion, nazwisk i tytułów, co mu z najwyższą przychodzi trudnością i nadmiernie obciąża niewyćwiczoną jeszcze pamięć dziecięcą.

Arytmetyka elementarna—to dla dziecka istna łamigłówka, gdyż kombinuje ono samo przez się trudne dlań działania po polsku, a wypowiadać je musi po rosyjsku i słuchać rosyjskich wyjaśnień wykładu. W ten sposób zapoznaje się z zadaniami czterech działań i początkiem ułamków!

Najgłówniejszy nacisk czyni się na znajomość języka rosyjskiego, doskonałe poznanie gramatyki rosyjskiej, wypisywania ćwiczeń i dyktand rosyjskich.

Historii Rosyi wymagany jest kurs całkowity, jak również geografii Rosyi; poznanie zaś geografii powszechnej i «kraju przywiślańskiego» wymagane jest tylko w krótkim zarysie. Dalej, idą pogadanki z dziedziny zoologii, botaniki, i nauka rysunków i kaligrafii.

Wykład języka polskiego stoi na ostatnim planie, chociaż godzin przeznaczono nań pięć w tygo-

dniu. Wykład ten zależy od dobrej woli nauczyciela, nieraz zupełnie nieumiejącego mówić po polsku. Właściwie po polsku dzieci uczą się tylko religii. Wreszcie śpiewają na dwa głosy lub unisonowo: Hymn narodowy, «Kol sławien» i z polskich piosenek jedne lub dwie piosenki ludowe.

Konkluzja nauki jest taka, że dziecko w mowie potocznej mięsza wyrażenia polskie z rosyjskimi lub wprost zastępuje rosyjskimi, np.: chodzimy do szkoły po tym zegarze; po jakiej książce będziemy się uczyli; mieszkam po petersburskiej ulicy; postawić stopień; stanąć na kolanach w ugle. Wypisują zaś swe imiona i nazwiska tak: Jewgenija, Zenia, Mapia, Koperski (Koperski), Kozarek, Howacki, Franciszek, Nikołaj, juzeף, micheal.

W tych warunkach umysł dziecka nie rozwija się zupełnie; na pewien czas tylko zapamiętywa coś niecoś z tej łamigłówki. To też po każdej dłuższej przerwie rozpoczynać trzeba naukę jakby coś nowego. Wkrótce zapomina on wszystko i literalnie nie umie nic, o ile poprzestaje tylko na zdobytej w taki sposób wiedzy. Sz.

## Z Tomaszowa Rawskiego.

(Kor. «Tygodnia»).

Projekt szkoły realnej.—Szkoła handlowa.—Oświetlenie miasta.—Stróże nocni.—Tyfus i kanalizacja.

Powstał projekt założenia prywatnej szkoły polskiej realnej. Na początek otwarte mają być 4 klasy; później ma być zamieniona na sześcioklasową; kierownictwo ma objąć jeden ze znanych i wytrawnych pedagogów, który w tych dniach wnosi odpowiednie podanie do kuratora (chyba do ministerjum? *przyp. Red. «Tyg.»*). Dotychczas zaofiarowano na ten cel stałą roczną zapomogę w kwocie 2000 rubli; nazwisko ofiarodawcy będzie w swoim czasie wymienione. Przy dobrej woli miejscowej i okolicznej inteligencji, istnienie tej szkoły może być zapewnione.

W szkole handlowej zajęcia przy pełnym komplecie uczniów trwały bez przerwy do środy t. j. do 13-go b. m. W tym dniu część uczniów opuściła szkołę i dotychczas nie wszyscy jeszcze powrócili. Kupiectwo i rada opiekuńcza o zmianę ustawy i języka wykładowego dotąd nie wystąpiły.

W tych dniach zdecydowaną będzie kwestya oświetlenia miasta; odbywały się próby z lampami «Wasington» ulepszonego systemu; przedsięwzięciem jest towarzystwo «Lut». Obywatele zgodzili się na czasowe oświetlenie temi lampami i za 40 lamp proponują 4000 rubli rocznie, przedsiębiorca żąda 4800 rb. Prawdopodobnie jednak nastąpi zobopólne ustępstwo i kontrakt będzie zawarty. Miasto jednak—mając stały zamiar zaprowadzenia oświetlenia gazowego—robi umowę tylko na 4 lata, aby mieć czas przeprowadzić wszystkie formalności co do uzyskania koncesyi na gaz.

Z inicjatywy władz administracyjnych rozważano kwestyję zaprowadzenia 30 stałych nocnych stróżów, mianowanych przez naczelnika miejscowej straży ziemskiej. Stróże ci mają pobierać po 4 rb. tygodniowo, a fundusze na to mają składać obywatele w stosunku 25% podatku podymnego. Z tego powodu między obywatelami panuje rozdrożenie—jedni zgadzają się, drudzy zaś nie chcą tej inowacyi, tłumacząc się i tak już dużym ciężarem podatków. Jaki będzie rezultat—nie wiadomo. W każdym razie potrzebne by były warunki, aby na stróżów wybierani byli ludzie znani i uczciwi—i aby mieli jakieś uzbrojenie; bo w przeciwnym razie—albo wejdą w kłopoty ze złodziejami, albo bać się ich będą, gdyż złodzieje mają noże i rewolwery.

W mieście panuje tyfus i zbiera obfite ofiary; plaga ta nie wygasa u nas prawie nigdy dzięki złej wodzie i fatalnym warunkom sanitarnym. Na posiedzeniu obywateli w magistracie adwokat Morsztynkiewicz wniósł projekt, aby zamiast budować gmach dla magistratu i niektórych władz miejscowych kosztem 100,000 rubli, kapitał ten wraz z poży-

czką 300,000 rb., obrócić na przeprowadzenie kanalizacji i wodociągów. Projekt ten ze wszech miar zasługuje na poparcie ze względu na powyżej wskazany zdrowotny stan miasta. Czy jednak dojdzie do skutku? trudno przesądzać. Jednych przestrasza tak duża pożyczka i trudność spłacenia jej—drudzy boją się nowych ciężarów—inni jeszcze wychodzą z zasady, że dobrze jest—jak jest.

Może przy nowem lepszym oświetleniu—rozjaśni się i w wielu umysłach, a wtedy rzeczy dziś niemożliwe—okaza się możebnymi! Ten.

— „Ruś” pisze, że na skutek uzyskanego w Peterhofie posłuchania i przedstawienia Najjaśniejszemu Panu przez hrab. Wielopolskiego, ks. Lubomirskiego i ks. Radziwiłła, odpowiedniego memoriału w sprawie wyborów w Królestwie, Najjaśniejszy Pan polecił sprawę tę bez zwłoki czasu rozpatrzyć; skutek zaś tego polecenia był ten, że komisya pod przewodnictwem prezesa Rady Państwa hr. Solńskiego, odrazu zdecydowała się zmienić poprzednią uchwałę wyznaczającą dla Królestwa 27 posłów i nietylko przedstawić do Najwyższego zatwierdzenia wniosek o powiększenie liczby posłów do 36, ale i o przyjęcie przy wyborach zasady bezstanowości. Gdyby wzięto cyfrę ludności Królestwa najświeższą z r. 1904, a nie z r. 1897, mielibyśmy nawet nie 36 ale 40 posłów!

Z powyższego widoczne, że zainteresowani wyborami do Sejmu Państwowego nasi magnaci, potrafili jednak znaleźć odpowiednią drogę dla zadośćuczynienia słusznym w tym kierunku wymaganiom sprawiedliwości. *Gdyby więc byli w właściwym czasie chcieli—mogliby prawdopodobnie uzyskać również zadośćuczynienie w sprawie szkolnej, zamiast chwytania się nieprowadzących do celu i niepraktycznych, innych środków, na zebrawiu u hr. Krasieńskiego.*

*Powiedzieliśmy to w № 31 «Tygodnia» odrzu—i dziś to powtarzamy.*

— **Reforma uniwersytecka**, oparta na świeżym Najwyższym Ukazie, wprowadzająca do wewnętrznego życia uniwersytetów zasadę autonomii, jakkolwiek nie kompletnej—jest w każdym razie pierwszym krokiem naprzód. Dla młodzieży polskiej, w uniwersytecie warszawskim, jest ona tylko w pewnej części powrotem do tego, co już istniało w b. Szkole Głównej.

Nadto—jak słusznie zauważyła «Gazeta Polska» — «uniwersytet warszawski w obecnym swem kolegium profesorskiem pozostaje, jak było i dotąd, najniższym w hierarchii pod względem wartości naukowej. Teraz, jak dawniej, pozostaje w zawieszaniu sprawa pierwszorzędnej doniosłości dla społeczeństwa i dla uczących się, a mianowicie sprawa języka wykładowego i wprowadzenia na katedry uczonych polskiej narodowości.»

«Reforma, jakiej wymaga uniwersytet warszawski, czeka jeszcze w dalszym ciągu na swoją kolej. Możemy też tylko wyrazić pragnienie, żeby jaknajprędzej przyszła i żeby oprócz szczegółów, dla nas stosunkowo drugorzędnych, objęła te, które mają żywotność dla społeczeństwa, i które, uwzględniając warunki miejscowe, przyczyniłyby się do uregulowania sprawy uniwersyteckiej.»

«Dlaczego uniwersytet w Warszawie nie miałby być ogniskiem nauki polskiej? Dlaczego miałby być utrzymywany w stanie, nie czyniącym zadość potrzebom społeczeństwa, którego młodzież kształci? Nie widzimy powodów. Nie wyrzekamy się też nadziei, że niezależnie od cennej w zasadzie autonomii, jaką otrzymał obecnie, doczeka się on prócz tego takich jeszcze reform, jakie są w dalszym ciągu istotnie potrzebne.»

## Kronika Piotrkowska.

— (Nadesłane). «Tydzień» w przeszłym swoim numerze wykazał, ile nas kosztuje roczne utrzymanie szkoły Aleksandryjskiej.

Wogóle koszt ten, w stosunku do rezultatów wychowawczych i korzyści, jakie miasto z niej osiąga, jest nieproporcjonalnie wysoki! Myślą pierwotnych założycieli szkoły była korzyść namacalna: kształcenie dzieci wyłącznie osiadłych mieszkańców Piotrkowa, w zakresie 2 klas z kursem 4-letnim i głównym rzemiosł uwzględnieniem. Tymczasem zakres nauki, wbrew woli założycieli został rozszerzony, zamiast klas 2 otworzono 3; koszty niepomiarowo zostały zwiększone, a jednocześnie nauka stała się czysto oderwaną, teoretyczną, niepraktyczną i mało celową.

Z wychowawców tej szkoły—rekrutujących się dzisiaj przeważnie z dzieci stróżów, woźnych, strażników ziemskich, małomieszczan i drobnych urzędników, przychodzących z całej okolicy Piotrkowa, wyrastają—z małym wyjątkiem—ludzie wykojejeni, niedouczeni, zalegający przeważnie po biurach prywatnych i rządowych najniższe urzędy kancelistów, i aspirujący Bóg wie do czego—niepomni, że otrzymali tylko niższe wykształcenie w zakresie 3-klasowym.

Szkoła więc wymaga koniecznie reformy—nadmierz już dwukrotnie radzono w tutejszym magistracie, w roku 1903 i 1904—niestety, dotąd bezskutecznie! *Obywatel miejski.*

— **Zebrań w magistracie.** W dniu jutrzejszym, 25 b. m., w magistracie piotrkowskim odbędzie się zebranie właścicieli domów i procederystów miejscowych opłacających podatek szkolny, w celu rozejrzenia się w sprawie funduszy szkoły miejskiej Aleksandryjskiej i reorganizacji teje. Pozwolenie na zebranie to uzyskano.

— **O szkołę techniczną.** Wszyscy urzędnicy dr. żel. na stacji Piotrków wnieśli podanie do zarządu o otwarciu w naszym mieście dla ich dzieci szkoły technicznej kolejowej, na wzór egzystujących szkół w Warszawie i Skierniewicach. Jednocześnie zadeklarowali się płacić po 1/0, od swych pensyj na rzecz owej szkoły. Myśl godna poparcia!

Co prawda, to dziwić się należy, że dotąd sam zarząd nie pomyślał o otwarciu takiej szkoły w Piotrkowie, leżącym w samym środku linii, pomiędzy Warszawą a Granicą; tak z jednej jak z drugiej strony urzędnicy drogi żelaznej mieliby jednaką odległość, ułatwiającą im posyłanie dzieci do szkoły. Warszawska bowiem szkoła techniczna prawdopodobnie wystarcza zaledwie na potrzeby Warszawy.

— **Piotrkowskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie.** Kancelaryja kredytowa zawiadomiła dyrekcję Towarzystwa Piotrkowskiego, że proponowanej niższe kar za zalegające raty, ministerjum skarbu przeszkód stawiać nie będzie.

W Pabjanicach 22 właściciele nieruchomości zażądało od piotrkowskiego Tow. Kred. miejskiego pożyczek na sumę 201,100 rb. Najwyższa pożyczka 30,000 rb.

— **Prosimy przejść 200 kroków za tunel drogi żelaznej po Przedmieściu Bykowskim i obejrzeć kanał przekopany przez środek drogi, w samym środku tej dzielnicy.** O zakład, że jeśli przyjdzie cholera—połowę ludności tam zamieszkałej zabierze.

Co robią nasze komisye sanitarne? Co robi magistrat? Gdzie jest Tow. Hygieniczne?!

— **Jużeśmy pisali** o tem, że jeden stróż czy grabarz na naszym cmentarzu katolickim nie jest w stanie podobać pracy i utrzymać wszystkie groby w porządku, dla tych choćby osób, które się tego domagają za odpowiednią opłatą. Ciągłe też dochodzą nas pod tym względem skargi i różne projekty zapobieżenia złemu. Dozór kościelny powinienby raz już wziąć tę sprawę do serca.

— **Język polski na Dr. Ż. W.-W.** Napisy polskie na dystansie III, czyli od stacji Radomsk do stacji Rogów, zostaną w tych dniach

porozwieszane na pozostałych stacyjnych budynkach. W chwili kiedy to piszemy, całe stopy blach, z tytułami «bagaż», «poczekalnia kl. NN.» i t. p., leżą przygotowane w biurze III dystansu, oczekując na swą kolej.

— **Towarzystwo akcyjne Piotrkowskiej manufaktury.** Zarząd w Petersburgu. Koszty administracji, ubezpieczenie fabryk i straty na dłużnikach w roku 1904 wyniosły rubli 24,263, a że dochodu wpłynęło rub. 918, zamknięto rok stratą rub. 23,345. Stan interesów Towarzystwa tak się przedstawia. Aktywa: place, budowle, maszyny rub. 490,815, zapasy i ruchomości rub. 17,814, nowe budowle i maszyny rub. 894,791, weksle rub. 1,641, dłużnicy rub. 177,227, premia ubezpieczeniowa za rok 1905 rub. 7,328, domy do rozlosowania rub. 75, koszty organizacyjne rub. 24,463 koszt obligacji rubli 7,379, obligacje rubli 500,000, straty rub. 483,406. Pasywa: kapitał akcyjny rubli 1,500,000, zapasowy rubli 13,846, amortyzacyjny rub. 36,468, akcepty rb. 21,008, wierzyciele rub. 533,621 i obligacje rub. 500,000.

— **Nową szkołę 2-klasową żeńską** z wykładem polskim (oczywiście z wyjątkiem nauk matematycznych, historycznych i języka rosyjskiego) otworzyła niejaka p. Emilija Kuroszówna (ul. Brzostowska, dom Łuszczaka) w Tomaszowie rawskim.

Szkoła ta oczywiście ma tę wyższość nad dawną, że może tymczasowo prowadzić wykład niektórych przedmiotów po polsku, a następnie, gdy ustawa co do szkół prywatnych z całym polskim wykładem (oprócz przedmiotów czysto rosyjskich) będzie gotowa—może stać się czysto szkołą polską.

Tymczasem właścicielka dawnej szkoły 2-klasowej w Tomaszowie, dotychczas jeszcze nie pomyślała o tem, aby szkołę swą przerobić podług wzoru szkoły p. Kuroszówny—choć cały ogół w naszym kraju o to się dopomina u wszystkich przełożonych szkół prywatnych.

— **O szkoły fabryczne.** Robotnicy Tow. akc. Krusche i Ender w Pabjanicach wystąpili do właścicieli fabryki z prośbą o wyjednanie pozwolenia na wprowadzenie do szkoły fabrycznej wykładów w języku polskim, oraz o założenie czytelnicy bezpłatnej dla robotników.

Z takimi samymi żądaniem wystąpili robotnicy kilku większych fabryk łódzkich, a między innymi Tow. akc. Izr. K. Poznańskiego.

— **O szkołę handlową.** Rodzice i opiekunowie, uczniów 4-klasowej szkoły handlowej niedzielnej przy szkole rękodzielniczo-przemysłowej w Łodzi, wystąpili do dyrekcji z prośbą o zastosowanie w tej szkole uchwał komitetu ministrów o szkołach bez praw w polskim języku, a w razie ostatecznym—jednej godziny(?) tygodniowo na naukę języka polskiego, który dotychczas w szkole tej nie był wcale wykładany. Dobry równoważnik!??

— **Zbrodnia.** W dniu 17 b. m. w lesie dóbr Mierzyn gminy Rozprza, znaleziono zwłoki młodej kobiety lat około 20, (jak się podobno okazało, praczki z tutejszej pralni Berłowskiej) ubranej przyzwoicie w czarny żakiet, suknię granatową i kapelusz biały ryżowy, z czarną aksamitką. Nieopodal denatki znaleziono karbol i w gazetce zawiniętą łopatkę pogryzioną, prawdopodobnie używaną do otwierania ust zmarłej. Na twarzy otrutej kobiety widniały siniaki i ślady podrapania. Podejrzany o zbrodnię otrucia ogrodnik ze wsi J. został aresztowany.

— **Wypadek.** Dnia 14 b. m., przy młoceniu maszyną parową żyta na polach folwarku Milejów gminy Krzyżanów, robotnik Ignacy Stachura w wieku lat 17, przez własną nieostrożność został porwany przez pas transmisyjny i wkręcony w maszynę, która prawą nogę zupełnie mu zmiądzżyła. To też po strasznych cierpieniach, poraniony w dwie godziny życie zakończył.

— **Pożar.** W dniu 13 b. m. na folwarku Blizin gminy Parzniewice wskutek złego urządzenia komina wynikł pożar, który strawił do-

szcześnie czworak zaasekurowany na imię p. Surzyckiego. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości na rb. 30.

— **Z Tuszyna** piszą do «Gaz. Polskiej». Wobec przeniesienia się d-ra St. Skalskiego do Łodzi, gdzie zostaje lekarzem fabrycznym w fabryce Heinza i Kunitzera na Widzewie, osada nasza wraz z okolicą pozostaje od 1.IX bez lekarza. Potrzebny on jest jednak bardzo, gdyż ludność przyzwyczała się do lekarza; od lat kilkudziesięciu bowiem w Tuszynie zawsze mieszkał lekarz. D-r Skalski przemieszkał w Tuszynie 4 lat. Dochód lekarza w Tuszynie wynosi rocznie do 2-ch tysięcy rubli w czem około 600 rb. stałych.

W Wodzie w waryjat, 22-letni Antoni Jagodziński, trzymany na uwięzi w chlewie, przykuty na łańcuchach za rękę i nogę, został strasznie zbity przez rodzony brata, gdy w napadzie furji począł się awanturować. Ciekawą jest rzeczą, kto jest winowajcą, brat ów bowiem od lat 3 stara się o umieszczenie obłąkanego w zakładzie i nie może znaleźć miejsca dla niego.

— **Komisje poborowe powiatów:** rawskiego, brzezińskiego, piotrkowskiego, częstochowskiego, noworadomskiego, będzińskiego i łódzkiego oraz m. Łodzi odbywać będą czynności poborowe w następujące dni: 1) w m. Rawie w I rewirze 8 listopada; w II—3 listopada; w III—28 października. 2) w m. Brzezina: w I rewirze 9 listopada; w II—4 listopada; w III—28 października. 3) w m. Piotrkowie: w I rewirze 23 listopada; w II—18 listopada; w III—2 listopada; w IV—12 listopada; w V—7 listopada; w VI—28 października. 4) w m. Częstochowie: w I rewirze 18 listopada; w II—7 listopada; w III—12 listopada; w IV—1 listopada; w V—28 października. 5) w m. Noworadomsku: w I rewirze 17 listopada; w II—7 listopada; w III—2 listopada; w IV—12 listopada; w V—28 października. 6) w m. Będzinie: w I rewirze 15 listopada; w II—10 listopada; w III—4 listopada; w IV—28 października. 7) w m. Łodzi: w I rewirze 10 listopada; w II—3 listopada; w III—28 października. 8) w m. Łodzi w komisji miejskiej 28 października.

W powiecie piotrkowskim czynności komisji poborowej przedstawiamy szczegółowiej: 1-y rewir m. Piotrków d. 23 listopada; 2-gi gminy: Bogusławice, Golesze, Podolin i Szydłów 18 listopada; 3-ci gminy: Bujny, Wadlew, Woźniki i Grabica, 2 listopada; 4-ty gminy: Gorzkowice, Łęczno, Ręczno, Rozprza i Uszczyn 12 listopada; 5-ty gminy: Kamińsk, Krzyżanów, Łekawa i Parzniewice 7 listopada; 6-ty gminy: Bełchatówek, Kleszczów, Kluki i Chabielice 28 października.

— **Komisja wspierania rodzin** pozostałych po rezerwistach powołanych na służbę z powiatu piotrkowskiego, na posiedzeniu swem d. 15 września r. b. asygnowała wsparcia za czas od 1-go do 15 b. m.: na gminę Bełchatówek rb. 149 kop. 67; Bogusławice rub. 88 kop. 32; na gminę Wadlew rb. 40 kop. 8; na gminę Woźniki rb. 40 kop. 8; na gminę Golesze rub. 91 kop. 20; na gminę Gorzkowice rb. 43 k. 80; na gminę Grabica rb. 41 k. 16; na gminę Kamińsk rb. 53 kop. 44; na gminę Kleszczów rub. 22 kop. 36; na gminę Kluki rb. 135 kop. 60; na gminę Krzyżanów rb. 84 kop. 60; na gminę Łekawa rb. 76 k. 32; na gminę Łęczno rb. 66 kop. 62; na gminę Rozprza rb. 128 kop. 16; na gminę Parzniewice rb. 83 k. 88; na gminę Podolin rb. 7 k. 56; na gminę Chabielice rb. 45 kop. 48; na gminę Uszczyn rb. 73 kop. 65; na gminę Szydłów rb. 52 k. 68; na gminę Ręczno rb. 25 k. 84; na gminę Bujny rub. 60 kop. 60.—Fundusze te wszystkie rząd forsusuje na conto gmin, które obowiązane będą je zwrócić.

— **W sprawie kasy emerytalnej.** Delegaci pracowników kolei Warszawsko-Wiedeńskiej złożyli zarządowi w sprawie kasy emerytalnej odpowiedź treści następującej:

«W odpowiedzi na cyrkularz głównego zarządu kolei z d. 23 sierpnia 1905 r. za № 33738,

zakomunikowany przez dyrektora kolei, delegaci, wybrani w myśl okólnika dyrekcji № 39, stojąc na gruncie poszanowania woli ogółu, wyrażonej w plebiscycie z d. 31 marca r. b. mają zaszczyt zawiadomić, że udział swój w komisji naznaczonej przez ministra komunikacji w sprawie kasy emerytalnej uważają za zbyt niski, gdyż ogół pracowników żąda wypełnienia swego postanowienia, wyrażonego w plebiscycie, a mianowicie:

1) Likwidacji obecnej kasy emerytalnej, z wypłatą pracownikom należnych wkładów.

2) Wprowadzenia kasy przezorności typu opracowanego przez ogół pracowników.

Wobec powyższego, delegaci w imieniu pracowników mają zaszczyt prosić dyrekcję o przedsięwzięcie wszelkich możliwych środków, w celu zadość uczynienia żądaniom pracowników».

— **Z Częstochowy** piszą do «Słowa»: Jednym z pożytecznych i wielce potrzebnych zakładów dobroczynnych w mieście naszym jest zakład św. Kazimierza dla dziewcząt ubogich, utworzony staraniem Bronisławy hr. Tyszkiewiczowej i mieszczący się na Częstochówce w pobliżu klasztoru Jasnogórskiego. Do zakładu tego dobroczynnego, jak obecnie uczęszcza 70 dziewcząt młodszych (oddział ochrony) i w salach zajęć znajduje zatrudnienie 30 starszych wychowanic.

Opieka zakładu św. Kazimierza w celu powiększenia odpowiedniego sal zajęć, uzyskała pozwolenie wyższej władzy krajowej na sprowadzenie z warszawskiego instytutu św. Kazimierza trzech Siostr Miłosierdzia, dla nadzoru i kierunku nad temiż salami. Pomimo starań jednakże, tak pożądane Siostry dotychczas nie przybyły, w następstwie też czego rzeczona sala zajęć jedynie z tego powodu nie mogą być powiększone, a tem samem zakład św. Kazimierza w Częstochowie nie może rozwijać swojej pożytecznej działalności...

— **Z Dąbrowy Górniczej** piszą do «Kur. Narod.»: Niechlujstwo stało się dla mieszkańców Dąbrowy drugą naturą. Ani ciagle choroby, zjad grasujące, ani strach przed cholera, nie wpłynęły na poprawienie warunków higieny. Zarówno mieszczanie, jak i administracja fabryk i kopalni prześcigają się w gwałceniu warunków sanitarnych. W domach mieszczan, jak również wynajętych przez fabryki «Huta Bankowa», «Fitzner i Gamper» smród nie do zniesienia; przez ulice przejść trudno, gdyż z rowów, szczególnie krytych a nie przemywanych, odory wstrętne dech tamują; a «Huta Bankowa», tak jak dawniej wywozi z fabryki w aparatach nieczystości i rozlewa je na drogi i miedze przy drogach i t. p. Ta oszczędność transportu jest zgubą dla higieny. Słowem nic dotąd u nas nie zrobiono, co by miało coś wspólnego z walką z epidemią.

Poco? Wszakże to epidemia nie dziś.

Następstwa ostatnich czasów są następujące: około 500 robotników bez zajęcia, a wszyscy wpadli w ubóstwo materialne, z którego nieprędko się podźwigną. Po zatem we wszystkich fabrykach i kopalniach roboty w pełnym biegu, robotnicy pracują z podwójną gorliwością.

— **Naczelnik wojenny** m. Łodzi i powiatu łódzkiego zakazał wszelkich widowisk teatralnych, koncertowych i zabaw ogrodowych na czas nieograniczony.

— **Zamknięcie fabryki.** W Łodzi zamknięto na 5 tygodni fabrykę Tow. akc. L. Grohmana, z powodu ustawicznych strajków i stawiania niewykonalnych żądań przez robotników.

— **Towarzystwo akcyjne manufaktury bawelnianej „Heintzel i Kunitzer”.** Zarząd i fabryka w Widzewie pod Łodzią. Towarzystwo miało w 1904 roku rubli 457,037 zysku przy 8,908,582 rubli produkcji. Dywidendę wydzielono w stosunku 3%.

— **Do dzisiejszego numeru «Tygodnia»** dla wszystkich prenumeratorów miejscowych dodajemy nowy rozkład pociągów na koleje Sulejowskiej, obowiązujący od 1 października r. b.

— **Inauguracyjna uroczystość.** W ubiegły wtorek odbyła się inauguracja nowego lokalu Towarzystwa cyklistów. Około 80 osób (w tem trzecia część dam) doznało bardzo przyjemnych wrażeń. Miły wygląd lokalu, przyzwolite wejście, wygodny rozkład, blaski światła, dużo pism w różnych językach, w salonie portrety poprzednich prezesów komitetu, — oto pierwsze wrażenie bardzo dodatnie, dowodzące smaku i poszanowania pracy poprzedników.

Około 10-ej p. Kleyna, obecny prezes komitetu, w serdecznym przemówieniu skreślił 10-letnią historię życia towarzystwa: trudności i prace pierwszego komitetu z p. Bronikowskim na czele, owocne starania jego o świetność życia na torze i w salonie, o zjednanie członków, o wyrównanie budżetu, etc. Dalej mówił o kłopotach finansowych następnego komitetu, a ciąglej pracy prezesa Gerbera, o zmniejszeniu się liczby członków do 70, o zamieraniu życia i — ciążyących stale długach.

Po tych minorowych tonach, nastąpiły weselne, a mianowicie: wzmianka o świeżej ofiarności członków dla uzdrowienia finansów; o układach i spłaceniu wierzycieli, których należność znalazła do 400 rb.; o nowym lokalu i nadziejach zbudowania przy nim sali okazałej; o jasnej wreszcie przyszłości zebrań i zabaw wspólnych, a harmonijnych. Szczęście leży w nas samych, nie poza nami — mówił prezes, — tak samo życie towarzyskie leży w rękach samych członków nie komitetu, który jest tylko najchętniejszym sługą do spełnienia ich życzeń.

W końcu p. Kleyna postawił pytanie, czy powinniśmy podtrzymywać życie towarzyskie i rozrywki szlachetne? i odpowiedział twierdząco, cytując znane przykłady, gdy na takich zebraniach rodziły się piękne myśli i cele, a za nimi szły czyny, niekiedy nawet najpoważniejsze! Zakończył swą mowę okrzykiem: «Za pomysłnym rozwój życia towarzyskiego, w najsłlachetniejszym jego znaczeniu». Okrzyk, podjęty przez wszystkich, zlał się z gorącemi oklaskami dla mówcy.

Po krótkiej przekasce, przy dźwiękach poloneza, zeszli wszyscy do restauracji i w 3 salach zasiedli do stołów. Muzyka mile uprzyjemniała czas biesiadnikom. Przy serdecznej wciąż atmosferze prezes wznosił toasty na cześć poprzednich prezesów i zbranego towarzystwa, a pp. Niepokojczycki i Gerber na cześć obecnego prezesa-mówcy i za powodzenie jego pracy. Toasty przyjmowano ogólnemi okrzykami i śpiewami. Po kolacji, znów przy dźwiękach poloneza, wrócono do górnych salonów, gdzie czas jakiś młodzież tańczyła.

Słowem, inauguracja odbyła się świetnie. Wszyscy czuli się jak u siebie i powracali do domu pełni zadowolenia. Przy wyjściu dawały się słyszeć pochlebne uwagi o nowym prezesie, jego obejściu i energii; przypominano też sobie działalność jego we Wzajemnym Kredycie i przy organizacji odzysków.

#### Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Mianowani zostali wikaryuszami nowowysięceni księży dyjecezyi kieleckiej: ks. Teofil Rzepczyński do parafii Siewierz; ks. Lucyan Kowalski do parafii Koziegłowy; ks. Antoni Rudnicki do parafii Grodziec; ks. Adam Adamek do parafii Przybyszów; ks. Aleksander Gaczyński do parafii Koziegłówek; ks. Szymon Łukowicz do parafii Sosnowiec i ks. Brunon Lipiński do parafii Gołonóg. Wikaryusz parafii Jeżów, ks. Roman Archutowski, z powodu otrzymania stypendyjum w akademii duchownej w Petersburgu, uwolniony został od obowiązków wikaryusza. Wikaryusz parafii Milejów, ks. Stanisław Salski, pezeniesiony do parafii Włocławek.

— Order Św. Anny 3-go stopnia otrzymał naczelnik straży ziemskiej m. Tomaszowa, obecnie oficer zapasowy straży ziemskiej, podpułkownik Połubajrinow.

— Etatowy komisarz sądowy sekretarz kolegjalny, Fedor Bielousow, uwolniony od służby, zgodnie z prośbą, z prawem noszenia munduru. Mianowani etatowymi komisarzami sądowymi Ignacy Drzewiński i Franciszek Graliński; nadetatowym Józef Tomaszewski.

## Z DAŁSZYCH STRON.

### Język Polski w Wilnie.

Telegramy z Wilna donoszą, że właściciele sklepów, którzy mieli szyldy w dwóch językach: rosyjskim i polskim skazani zostali na mocy rozporządzenia gubernatora na kary, i policja zmusza ich do zdjęcia tych szyldów.

Tego rodzaju rozporządzenia — píše «Ruś» — nie mogą nie wywołać wrogich uczuć wśród ludności polskiej, której nie należałoby, teraz zwłaszcza, rozdrażniać i

usposabiać nienawistnie. Należy tylko zdumiewać się nad niekonsekwencyją, którą ujawnia w swoich rozporządzeniach administracja m. Wilna, pociągając obecnie kucpów do odpowiedzialności za czyny, sankcjonowane przez samego gubernatora, jego miszenie i przykład.

W myśl ogłoszonego w początkach maja r. b., zarazu po Ukazie o tolerancji religijnej. Najwyższego Ukazu o tolerancji języka polskiego, wielu z właścicieli sklepów wileńskich kazało wymalować szyldy z napisami polskimi obok rosyjskich. Za sklepami ukazały się również napisy polskie i w instytucjach charakteru pół urzędowego, jak: banki, towarzystwa ubezpieczeń i in. Mało tego: nawet rozporządzenia gubernatora wileńskiego były rozlepiane na wszystkich rogach ulic w języku rosyjskim i polskim, opatrzone jego podpisem.

Obecnie wydano urzędowy cyrkularz, nakazujący zdjęcie szyldów z napisami polskimi, wraz z nałożeniem kar, na Bogu ducha winnych, właścicieli sklepów.

W umyślach spokojnych mieszkańców polskich Wilna, środek ten — kończy «Ruś» — zachwiał gruntująco się już zaufanie do dobrej woli władz rządzących, wywołując obawy, że udzielane przez rozkaz Najwyższy ulgi, z chwilą skończenia wojny, pogrzebane zostały na wieki.

### O wykładzie religii.

J. E. biskup wileński ks. Roopp wydał do księży kapelanów zakładów naukowych cyrkularz, który, według «Kuryera Litewskiego» brzmi, jak następuje:

Biorąc za powód to, że pomimo Najwyższego rozkazu Najmilszczyńcy danego w Ukazie z dnia 17 kwietnia bieżącego roku ministerjum narodowej oświaty, nie zwazając na zbliżający się termin rozpoczęcia wykładów w szkołach, nie uczyniło dotychczas, w interesie tychże wykładów żadnego rozporządzenia, to ja, jako dopełnienie do swego uprzedniego cyrkularza z dnia 2 kwietnia za № 1158 do duchowieństwa wystosowanego, polecam księzom kapelanom zakładów naukowych wykładać uczącym się dzieciom w szkołach: modlitwy, katechizm, historię świętą i kościelną w tym języku, w którym dzieci modlą się w domu, t. j. po polsku i po litewsku; dzieciom zaś, mówiącym po białorusku, pozwalam w elementarnych szkołach tłumaczyć wykład po białorusku. Co się zaś stosuje do podręczników, któremi ks. kapelani przy nauczaniu w szkołach posługiwali się mają, to takowe są wyszczególnione w dołączonym przy niniejszem rozporządzeniu wykazie, który jednocześnie przestaniem p. ministrowi oświaty dla rozpatrzenia.

Na wypadek, jeżeliby księża kapelani spotykali w spełnieniu powyższego zalecenia mego przeskody ze strony zarządów szkół, to na mocy Najwyższej ogłoszonego Ukazu z dnia 17 kwietnia bieżącego roku, obowiązani są domagać się od zwierzchności szkół wypełnienia pomienionego Najwyższego Ukazu; w razie zaś nienskutecznienia ich starań, powinni piśmiennie o tem złożyć protest zarządowi szkoły.

Niezależnie od tego księża kapelani obowiązani są śledzić za tem, aby dzieciom rzymsko-katolickiego wyznania w szkołach nie była wykładaną religia przez osoby innych wyznań, i o każdym takiego rodzaju wypadku powinni niezwłocznie mnie zawiadamić, jako swego zwierzchnika. A w razie znaglania przez zarząd szkolny uczącej się dziatwy do słuchania takowych wykładów i prześladowania za sprzeciwianie się pomienionym rozporządzeniom zwierzchności szkolnej, powinni zanosić o to skargi do naczelników ziemskich i do wyższych instancji.

Oprócz tego do ks. kapelanów należy wpajanie rodzicom i opiekunom uczącej się w szkole dziatwy, że bronienie się, na mocy Najwyższego Ukazu z dnia 17 kwietnia, od takowych zmusza jest wrodzonym, leżącym na ich sumieniu, najpierwszym obowiązkiem.

— **O adresy polskie.** «Kur. Polski» wystął do głównego zarządu poczt i telegrafów depeşą o pozwolenie drukowania adresów na opakach po polsku. W skutek tego otrzymał odpowiedź następującą: Do wydawcy «Kuryera Polskiego» w Warszawie. «Niema żadnych przeszkód do przyjmowania, dla wysyłania w granicach Królestwa Polskiego, gazet z adresami w języku polskim. — Naczelnik głównego zarządu Sewastianow.»

— **Przysięga polska.** W Grodnie — jak donosi «Kuryer Litewski» — na ostatnich posiedzeniach zjazdu sędziów pokoju 22 — 25 sierpnia, przysięga świadków katolickiego wyznania odbyła się w języku polskim. Przysięgi udzielał ks. Michał Rutkowski, gwardyjan klasztoru ojców Franciszkanów. Na uwagę zasługuje okoliczność następująca: przed rozpoczęciem sądu, do przybyłego kapłana zwrócił się delegat świadków z prywatnem zapytaniem, w jakim języku ma się odbyć przysięga? Otrzy-

mawszy odpowiedź, że po polsku, delegat oświadczył, iż tego sobie właśnie życzą świadkowie; dodał przytem, że gdyby nawet ksiądz uważał za rzecz stosowną dopełnić aktu przysięgi w innym języku, świadkowie zdecydowani są zachować się odpowiednio do swych przekonania. Późem nastąpił akt przysięgi polskiej bez uprzedniego porozumiewania się z sędziami i bez żadnej z ich strony przeszkody.

— **Petycja.** Z Białegostoku wystana została do kuratora okręgu naukowego wileńskiego, zaopatrzona kilkudziesięcioma podpisami rodziców i opiekunów dziatwy polskiej, kształcącej się w tamtejszych zakładach naukowych, średnich i niższych, petycja, w kwestyi zaprowadzenia wykładu języka polskiego, literatury i historii polskiej. W celu zyskania poparcia w tej tak żywotnej kwestyi, ciż petenci zwrócili się do rady miejskiej z prośbą o udzielenie sprawie powyższej wpływu swego i powagi.

— **Mobilizacja w Niemczech.** Według doniesień «Birz. Wied.», wszyscy mieszkający w Rosyi, oficerowie rezerwy armii niemieckiej, otrzymali rozkaz powrotu do Niemiec.

— **Nadużycie administracyjne.** Po r. 1863, jak píše «Siew.-Zapadnoje Słowo», niektórzy proboszczowie parafii katolickich w gub. mińskiej, na skutek rozkazu władz administracyjnych, wprowadzili w kościołach śpiewanie suplikacji i kazania w języku rosyjskim.

Obecnie, dzięki Ukazowi tolerancyjnemu, wspomniane rozporządzenie administracyjne straciło swą moc i we wszystkich kościołach w gub. mińskiej nabożeństwa dodatkowe, kazania i t. d. odbywają się w języku polskim.

— **Napisy we wsiach.** Włościanie zwracają się do władz z prośbą o zamianę tablic z napisem w języku urzędowym na tablice z podwójnym napisem, na wzór takich, jak są w Warszawie i w miastach prowincjonalnych.

— **Wobec braku lekarzy,** których część znaczna przebywa na Dalekim Wschodzie, akcja ratunkowa, wobec zagrażającej całemu krajowi cholery, może być bardzo utrudniona. Kontyngens lekarzy musi być powiększony.

W tym celu zawezwani być mają studenci IV i V kursu, wydziału lekarskiego, warszawskiego uniwersytetu, na stanowiska pomocników lekarskich, na warunkach ustanowionych dla gub. Królestwa Polskiego (100 rb. pensyi miesięcznej, koszta przejazdu na miejsce i t. d.).

Studenci medycyny, reflektujący na te stanowiska, zgłaszać się winni do biura warszawskiego pośrednictwa pracy, Aleje Jerozolimskie № 80. Miejsce do obsadzenia w Królestwie Polskiem jest 63.

— **Przerwanie wizytacji.** Czytamy w «Kur. Narodowym»: W sobotę o godz. 8 min. 53 wieczorem pociągiem kuryjerskim kolei petersburskiej przyjechał do Warszawy J. E. biskup lubelski ks. Franciszek Jaczewski. Dostojny pasterz wraz z towarzyszem swym ks. kanonikiem Pruszkowskim zatrzymał się w hotelu Europejskim. Wizytując parafię w gub. siedleckiej, J. E. był ostatnio w Górkach, Knychońku i Skrzyszewie, zkąd w sobotę rano, po odprawieniu uroczystego nabożeństwa wyjechał do Warszawy.

Ks. biskup wystął do ks. dziekana Sokołowskiego depeşą, w której oznajmił, że wizytacja parafij w gub. siedleckiej zostaje chwilowo wstrzymana.

— **Z gór Śt.-Krzyżkich.** (Jubileusz). W roku przyszłym upływa 900 lat od chwili wzniesienia przez Bolesława Chrobrego klasztoru i kościoła na górach Świętokrzyżkich. Było to w 1006 roku, choć już dawniej istniał tu modrzewiowy kościółek, zbudowany jakoby przez Dąbrówkę jeszcze. W klasztorze fundator osadził 12 benedyktynów z Monte-Casino. Jak nam donoszą, powstała myśl urządzenia uroczystego obchodu 900-cia w roku przyszłym w dniu 14 września lub weześniej 3 maja, jako w dniach odpastowych. Stara ta świątynia w wiekach 13 i 14 jeszcze odgrywała rolę taką, jak późniejszej Częstochowa. Schodzili się tu zewsząd pątnicy, aby oddać hołd drzewu Krzyża św., które w dużym ułamku ofiarował jeszcze do pier-

wotnego kościołka św. Emeryk, syn Stefana króla węgierskiego. Kościół posiada obrazy Smuglewicza, w klasztorze zaś mieści się obecnie więzienie dla skazanych na rotę aresztanckie. Byłoby pożądanem, by się postarać o pomieszczenie w tym zabytku przeszłości jakiej innej instytucji użyteczności publicznej, a więzienie przenieść gdzieindziej. Spodziewać się należy, że agitujący się obchód jubileuszu przyjdzie do skutku; robią się starania o uzyskanie na ten dzień specjalnego odpustu u Stołicy Apostolskiej. Zapewne tę uroczystość uświetni przyjazd kilku biskupów.

— **W Suwałkach** odbyło się otwarcie «Lutni». Po uroczystym nabożeństwie nastąpiło poświęcenie lokalu, poczem prezes p. Gustaw Zabłocki wznosił toast na cześć pieśni, przyjęty bardzo gorąco. Orkiestra i chóry wykonały parę okolicznościowych utworów. Nastrój podniosły. Ożywienie wielkie.

— **Minister oświaty**, gen.-lejt. Głazow, według informacji «Birz. Wied.», zaraz po rozpoczęciu roku akademickiego odwiedzi wszystkie miasta uniwersyteckie.

— **W sferach administracyjnych** utrzymują się uporcezywe pogłoski o mającym nastąpić oddaniu w dzierżawę terminową kolei Warszawsko-Wiedeńskiej wszystkich kolei Nadwiślańskich z powodu tego, że eksploatacja kolei tych naraża skarb na straty.

— **Zmiana nazwy miasta.** «War. Dniew.» pisze: «Na najpoddajny raport ministra spraw wewnętrznych, nastąpiło Najwyższe zezwolenie zmiany nazwy miasta «Dąbrowa» gub. grodzieńskiej, na starożytną, rosyjską nazwę tego miasta «Dubrowa»... z odpowiednią zmianą nazw istniejących w niem instytucji i władz.»

— **Biblioteka publiczna w Lublinie.** Jak donoszą «Lub. Gub. Wied.» w Lublinie ma powstać niebawem biblioteka publiczna, z księgozbiorem przeważnie treści naukowej. Organ wspomniany zapewnia, że dzięki poparciu gubernatora lubelskiego, ustawa biblioteki zostanie niebawem zatwierdzona i instytucja wejdzie w życie jeszcze w roku bieżącym.

— **Płock.** «Echa Pł. i Wł.» piszą: «Przy przedstawieniu się urzędników rządu gubernialnego, gubernator rz. r. st. Hafferberg zwrócił się do nich z przemową, w której podkreślił potrzebę rozumienia tego, że urzędnicy są dla publiczności a nie odwrotnie, i że należy przeto spełniać sumiennie i szybko swoje obowiązki względem publiczności, czego on, gubernator, będzie pilnie przestrzegał.»

— **Nagroda.** Na skutek przedstawienia komitetu ochrony leśnej, hr. Tomasz Zamojski za dobrą gospodarkę leśną nagrodzony został przez głównozarządzającego sprawami rolnymi złotym medalem.

— **W № 188 „Prawit. Wiest.”** znajdujemy wiadomość, że dn. 13 b. m. panowie: łowczy Najwyższego Dworu hr. Wielopolski, oraz ks.

Stanisław Lubomirski i ks. Janusz Radziwiłł, mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu, oraz Najjaśniejszej Pani Aleksandrze Teodorównie.

## Wiadomości ogólne.

— «Syn Otiecz.» donosi, że na prywatnej naradzie ministrów postanowiono jaknajprędzej przystąpić do zniesienia ustawy o ochronie wzmocnionej, oraz obszernych pełnomocnictw administracji miejscowej co do nakładania kar, robienia rewizji i wytaczania spraw sądowych. Minister sprawiedliwości, Manuchin nalegał, aby rewizji oraz aresztowań dokonywano w obecności przedstawicieli sądownictwa.

— «Rus. ag. tel.» ogłasza, iż ostatecznie postanowiono utworzenie ministerjum handlu i przemysłu. Ministrem ma zostać wiceminister skarbu, Timirajew.

— Ponieważ projekt wprowadzenia do Rosji kalendarza nowego stylu napotykał opór w wielu zarządach, przeto wniesiony on będzie pod obrady i do orzeczenia Dumy państwowej.

— «Ag. tel. ros.» donosi: «Komitet ministrów, rozważywszy sprawę przechodzenia z prawosławia na inne wyznania, postanowił, że osoby, pragnące zmienić wyznanie, powinny złożyć odpowiednie podanie na ręce gubernatora bezpośrednio lub też za pośrednictwem władz powiatowych; gubernator zawiadamia o tem władze duchowne prawosławne i najpóźniej w ciągu miesiąca odsyła podanie do władz duchownych tego wyznania, które petent przyjąć pragnie. Muzułmanie i inni chrześcijanie, którzy są tylko nominalnie prawosławnymi, mogą powrócić do swej dawnej religii tylko wtedy, kiedy gubernator stwierdzi, że ich przodkowie należeli do tej religii.»

## Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **Wolność słowa.** Czytamy w «Warsz. Dn.»: Mówiąc o konieczności nadania wolności prasie, W. Anzimirow zwraca uwagę w «Birz. Wied.» na olbrzymie znaczenie w życiu społecznym niezależnego, wolnego słowa. Jedyne uczciwe, stanowcze głos prasy jest w stanie odwrócić nieszczęście, dopóki jeszcze nie nadeszło; przewidzieć potrzebę, rozruchy; wskazywać i opracowywać zagadnienia, wysuwane na porządek dzienny przez szybko płynące życie.

Obecnie z głosem prasy rosyjskiej zagranicą liczą się mało. Wiedzą tam, że prasa rosyjska wydawana jest pod cenzurą i że wielu rzeczy wogóle nie jest w stanie napisać, wielu zaś rzeczy musi niedomawiać.

Jakiemże zaufaniem natchnąć może taka prasa? Prasa jest nie tylko kłopotem bezpieczeństwa wrzenia społecznego, zabezpieczającego kocioł państwowy od wybuchów; jest ona zwierciadłem życia, ogólnym przyjaciелеm, obrońcą, zabezpieczającym porządek w kraju. Nadanie wolności prasie—jest obowiązkiem i konieczną potrzebą państwa.

Tylko przy wolności prasy możliwy będzie pokojowy rozwój ewolucyjny państwa.

Duch—wolny jest od jakiegokolwiek bądź cenzury, gdyż jest on po za sferą władzy ludzkiej.

Powinno więc być też wolne i to, co jest ducha umysłowieniem—słowo! a więc prasa!

— **W „Kuryjerze Litewskim”** czytamy:

«Piszemy pod adresem «Vilniaus Zinios». Nasz szanowny kolega stale zlitwinia nazwiska cudzoziemskie, między innymi i polskie. Pisze tedy: «Noskauskis» zamiast Noskowski, «Barcevyčius» zamiast Barcewicz, «Popelis» zamiast Popiel, a także «Linivyčius» zamiast Liniewicz, «Ruzveltas» zamiast Roosevelt, «Rozenas» zamiast Rosen i t. p.

Co to znaczy? Boć to wygląda, doprawdy, na chęć tworzenia dziwolągów. W żadnym na świecie języku niewolno zmieniać nazwisk osobistych. W niektórych tylko językach przyjęła bywa pisownia fonetyczna t. j. ściśle taka, jak się w danym języku obcym nazwisko wymawia. Ale żeby nazwiska cudzoziemskie polszczyź, ruszczyź, francuzić czy litwinic—to rzecz trochę balamutna i zdaje się... niegramatyczna.

— **„Syn Ot.”** notuje krążącą w Petersburgu wiadomość, że od 1-go listopada zacznie wychodzić w Petersburgu codzienna gazeta polska.

— **Konkurs.** Redakcja «Gazety Rzemieślniczej» ogłasza konkurs na artykuł treści dowolnej, ale ściśle związanej z duszą rzemieślnika t. j. z tem wszystkim, co on najżywiej odczuwa. Za najlepszy artykuł objętości 150—250 wierszy druku wyznaczono nagrodę rb. 25. Ostateczny termin nadsyłania prac d. 1 listopada r. b.

— **Konkurs na nowele imienia Bolesława Prusa.** Dnia 1 grudnia 1904 r. redakcja «Rozwoju» chcą uczcić długoletnią uczciwą i piękną działalność oraz niezłomną pracę na polu literackim i publicystycznym Bolesława Prusa, ogłosiła w dwudziestą rocznicę napisania «Piaćówki», jednego z najpiękniejszych utworów naszego pisarza, konkurs na nowelę z zastrzeżeniem, że wydrukowane w «Rozwoju» utwory będą następnie wydane w osobnej książce, z której czysty dochód przeznaczony zostanie na stypendjum imienia Bolesława Prusa dla łódzkiej szkoły rzemiosł przy ulicy Wodnej.

Termin konkursu upłynął d. 15 b. m. i dał plon obfity, nadesłano bowiem 134 utwory.

Do grona sędziów konkursowych weszły następujące osoby powołane przez redakcję «Rozwoju», pp.: F. Buchowski, członek rady szkoły rzemiosł; Leon Gajewicz, dyrektor Towarzystwa kredytowego miejskiego; Henryk Galle, profesor języka polskiego w szkole handlowej pabijanickiej; Włodzimierz Kokowski, profesor języka polskiego w szkole handlowej łódzkiej; dr Józef Koliński; Leon Koźmiński, członek rady szkoły rzemiosł; prof. Lipski; Henryk Maternicki, mecenas; dr E. Mittelstaedt; Stanisław Nakielski; dr Stanisław Skalski; Kazimierz Spoliński, inżyn.; Czesław Świerczewski, dyrektor gazowni i A. Żelazowski, mecenas.

Na pierwszym posiedzeniu, które odbyło się 16 b. m., sędziowie wybrali na przewodniczącego profesora Kokowskiego i na sekretarza p. Leona Koźmińskiego, potem postanowili czytać, zawiązując się w dwójki, które przez losowanie ułożyły się w sposób następujący: pierwsza dwójka—pp. inż. Buchowski i Nakielski, druga—prof. Kokowski i dyr. Świerczewski, trzecia—dyr. Gajewicz i prof. Galle, czwarta—dr. Skalski i adw. Żelazowski, piąta—dr. Koliński i adw. Maternicki, szóstą—prof. Lipski i inż. Koźmiński, siódma—dr E. Mittelstaedt i inż. Spoliński.

0 9 £ 0 5 3 € N J A.

## Droga Żelazna Warsz.-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 6 listopada (24 października) 1905 r., oraz dni następnych, na zasadzie artykułów 40-go i 90-go Ustawy Ogólnej Dróg Rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez licytację publiczną bagażów i towarów**, które przybyły do stacji przeznaczenia do dnia 18 (31) Maja 1905 r. włącznie, a nie zostały odebrane przez odbiorców; również sprzedane będą i przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz wszystkich zakwalifikowanych na sprzedaż towarów i przedmiotów, z wymienieniem dat i stacji, na których odbędzie się licytacja, ogłoszony został w № 53, 54 i 55 «Warszawskich Gubernskich Wiadomościach».

Nadto ogłoszenia, obejmujące wyżej pomienione szczegóły, wywieszone będą na wszystkich stacjach wysłania i przybycia towarów, przeznaczonych na sprzedaż.

377 (3—2)

FABRYKA LUSTER  
i parowa szlifiernia szkła

# W. Jdelsack

w Warszawie, 22. Senatorska 22. Telefon 5779.

(W.B.O. 6858) Posiada na składzie wielki wybór 380 (3—1)

LUSTRZANYCH SZYB i LUSTER

Specjalność: lustrzane weneckie ramy. Ceny zupełnie przystępne.

Przy urządzeniu sklepów znaczny rabat.

Lekcyi muzyki  
i śpiewu

udzielam po przystępnej cenie. Wiadomość: dom Gogolewskiego ul. (Odeska) Rokoszycka u p. Piaseckiej. g. (3-1)

POMIESZCZENIE  
DLA 4 PANIENEK

uczyszczających do szkoły w Piotrkowie z pomocą w językach, muzyką i troskliwą opieką. Wiadomość róg Żelaznej i Bykowskiej u właścicielki domu.

(3—3) 371

Święciecka,

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

## Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję. Apteka na Wielkiej Ochcie. Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

165 (52-39)

## OSZCZĘDNOŚĆ i ELEGANCJA!

Najlepiej konserwuje skórę i nadaje świetny połysk szeroko dziś rozpowszechniona pasta do obuwia „ELEGANT”

Centralnego Laboratorium Chemicznego

W WARSZAWIE.

Sprzedaż w składach aptecznych, 199 mydła i obuwia. (6-3)

## Krajowy Dom Zleceń

DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I ROLNICTWA  
w WARSZAWIE

oznajmia, iż w zakres działalności jego wchodzi:

- 1) **w oddziale bankowym:** przyjmowanie wkładów i depozytów, otwieranie rachunków bieżących, dyskonto weksli, kupno i sprzedaż papierów procentowych i dywidendowych, wydawanie przekazów, akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne, załatwianie konwersji i t. d.
- 2) **w oddziale hipotecznym:** załatwianie kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich i majątków ziemskich, lokowanie sum hipotecznych i t. d.
- 3) **w oddziale przemysłowo-technicznym:** przyjmowanie przedstawicielstw, zakup towarów dla fabryk i sprzedaż ich wyrobów, udzielanie zaliczeń na zabezpieczenie wyrobów fabrycznych i t. d.
- 4) **w oddziale rolniczym:** obsługa finansowa dóbr, gospodarstw i spółek wiejskich, kupno i sprzedaż płodów rolnych, udzielanie kredytów na zboże, wełnę, chmiel i t. d.
- 5) **w oddziale leśnym:** pośrednictwo w kupnie i sprzedaży lasów, drzewa wyrobione i materiałów tartacznych, zarządzanie gospodarstw leśnych, eksploatacja na rachunek P. P. Właścicieli, szacowanie drzewostanów, udzielanie zaliczeń na lasy, drzewo i materiały tartaczne.

### BIURO KRAJOWEGO DOMU ZLECEŃ

znajduje się w Warszawie przy ul. Włodzimierskiej 5, Telefonu № 6052.

Współwłaściciele  
firmowi:

Stanisław ks. Lubomirski.  
Henryk Radziszewski.  
Władysław hr. Tyszkiewicz.

338 (22-8)

MLEKO STERYLIZOWANE W PROSZKU

## „Galakton”

Najlepsze mleko do wszelkiego użycia—gdyż jest mlekiem prawdziwym, naturalnym.

Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.

Gdzie używają „Galakton” zdrowia jest zdrowa—ich mózgi, krew, nerwy są silne—gdyż należycie odżywiane.

Galakton dodaje sił i przedłuża życie.

Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p.

Sprzedaż wszędzie — Kantor Warszawa, Marszałkowska 137. 331 (12-8) Tel. 6056.

MLEKO NIE ZAWIERAJĄCE MIKROBÓW.

!! Oświetlenie i ogrzewanie spirytusem denaturowanym

Specjalny skład

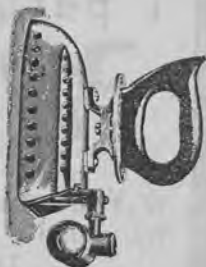
## HUGON FRIED

Warszawa, ul. hr. Berga № 8,

telef. 1471

Lampy wszelkich typów. Latarnie od 90 do 500 świec. Palniki najnowszej konstrukcji. Kuchnie, maszynki, żelazka do prasowania. Piece do ogrzewania (przenośne) i t. p. (10-7)

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.



## Dr. Strassmann

dawniej asystent Królewskiej Uniwersyteckiej Kliniki dla chorób skórnych w Wrocławiu (Dir. Geh. R. Neisser.)

SPECYJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I PĘCHERZA

mieszka obecnie

375 KATOWICE, DIREKTIONSTRASSE 9<sup>II</sup>. (3-2)

## Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, iż na stacji Zgierz w dniu 16 (29) Grudnia 1905 r. o godzinie 12 w południe odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną poniżej wyszczególnionych towarów, które w terminie obowiązującym nie zostały zabrane przez odbiorców, a mianowicie: 694 i 725 pudów podkładów sosnowych Włodawa-Zgierz za №№ 821 i 822 od Fuksa.

373 (3-2)

Fabryka Maszyn Rolniczych  
i Odlewnia Żelaza w Lublinie.

Reprezentacja na Gub. Piotrkowską i Kaliską

## Wacław Świeżyński

w Czołczyniu, przez Lutomię (Gub. Piotrkowska).

Znaczne ustępstwo dla Stowarzyszeń Rolniczych i spółek włościańskich. (12-9)

329

## Różne place

pod ogrodami owocowymi przy nowo utworzonej ulicy vis-à-vis byłego Internatu w Alei do sprzedania. Wiadomość u Rudowskiego. 366 (3-3)

## Lekcyj śpiewu

solowego i zbiorowego  
udziela

profesorka śpiewu uczenica słynnej «VIARDOT GARCIA». 372 (2-1)  
Adres wskaże Redakcja «Tygodnia».

## Fabryka maszyn

Stanisława Joela

w PIOTRKOWIE

poleca na nadchodzący sezon MASZYN ROLNICZE różnych konstrukcji i wielkości, a mianowicie: sieczkarnie, młocarnie, kieraty i wialnie po cenach nader przystępnych, oraz wykonywa reparację takowych.

Przyjmują się również zamówienia na wszelkie roboty, wchodzące w zakres warsztatów mechanicznych. 343 (4-2-3)

Księgarnia J. FISZERA, Nowy-Świat 9 w Warszawie—zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nanki Języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; —kurs I-y kop. 80, —kurs II-gi rb. 1.60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20—kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20.

Wypisy Francuzkie kop. 80.

Polsko-Angielski kurs I-y k. 75, —kur II-gi k. 1.20.

Amerykański Przewodnik k. 50, mały k. 5. (22-2-16)

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24, 40; —kurs I-y k. 1.40; —kurs II-gi k. 1.80.

Nakład autora, Złota 6, Warszawa. 192

## Nauczycielka

z niemiecką konwersacją, muzyką otrzyma korzystną posadę do jednego chłopczyka, przy francuzce. (1-1)

Biuro Jaholkowskiej, w Warszawie, Marszałkowska 118.

# LEO

KARTOFLEbiałogorzelnico-stołowe, uznane przy zbiorowych próbach porównawczych Niemieckiego Towarzystwa Rolniczego i w 26-ciu stacjach doświadczalnych jako najplenniejsze i najwięcej mączki zawierające. (Dały przeciętnie 960 pudów kłębów i 189 pudów mączki z morga nowopolskiego). Do sprzedania w niewielkiej ilości w Wilkoszewicach przy stacji Dr. Ż. W.-W. Gorzkowice. Cena za pud loco stacja Gorzkowice kop. 60.

Worki po cenie kosztu. Zamówienia za datkowane przyjmuje zarząd majątku. 379 (3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści p. t.

«O R L E T A».



— Nie gniewaj się ukochana! zawołał błagalnie i złożył ręce, jak do modlitwy. Widzisz, to tak ciężko rwać serce w dwie strony, tak pragnąłem widzieć was złączone nściem. Ale trudno, skoro mówisz, że to być nie może, musimy przyszość uznać inaczej. Rozchmurz się tylko aniela i spojrz na mnie!

— Przykro mi bardzo, że na tym punkcie zaszkawiam twoje marzenia, rzekła tonem nieco łagodniejszym.

— Nie mówmy już o tem, westchnął z cicha. Miałabym prawo żądać, aby twój matka, uwzględniając przyjęte formy towarzyskie, złożyła Henrykowi choć krótką wizytę. On jest głową naszego domu.

— Twój młodociany dżentelmen, podniósł w górę głowę, jak rymak zbyt silnie dotknął ostrogą.

— Jeżeli zdrowie jej pozwoli na to, z pewnością nie przewala mu pospiesznie. Wiem, ile by cię to kosztowało trudu. Co do mnie, bardzo łatwo przystąpię do czczych formalek swiatowych. Wiek i choroba starczą dla innych na usprawiedliwienie!

Pan Stanisław nie odrzekł nic, więc ona mówiła dalej, idąc znów zwolna aleją.

— Nie znośże sama przymsu, to też i nie narzucam mej woli nikomu. Każdy ma prawo tak postępować, jak mu jest dogodnie, nie krępując się zbytnio swym otoczeniem, bo więzy

— 45 —

On bez prezesa nie da sobie rady, z tylu różnemi interesami.

Było w tem trochę prawdy, ale nie cała, jak zwyczajnie w ludzkich sądach.

Starowolski miał rozum, lecz brakło mu energii, co wykazał jasno w ostatniej rozmowie.

Przestraszył się, posłyszawszy, że młodzi panowie chcą zabrać na swój wyłączny użytek całą leżącą gotowiznę, a powinien był wyraźnie zaprotestować przeciwko takiej gospodarce.

Co prawda, jego protestacja nie na wiele by się zdała.

Wiedział to i zrobił minę wielce fraszobliwą.

— Wszystko, hm, wszystko to bardzo źle.

— Dlaczego źle? spytał pan Henryk.

— Dlatego, że kopalnia w tym roku znacznego wkładu potrzebuje.

— Obrócić na to część z jej dochodu.

— Część!

Starowolski z desperacją przejechał dłonią po czuprynie.

— No, więc połowę. Ileż tam potrzeba?

— Jaka to szkoda, że dyrektora nie przywiozłem tu.

— A on na co?

— Bo wszystkie rachunki kopalniane nieboszczyk prezes sam prowadził. Ja wiem tylko, jak ogólnie stoi cały interes, ale w szczególności i cyfry...

— 48 —

Znała swą władzę, to też bez obawy wytawiała ją na próż, dodając krótko:

— Wiedz, że ja i twa matka, nigdy się z sobą nie zgodzimy. Musisz wybierać między mną a nią, wybierać nieodwołalnie.

On stał jak gdyby ogłuszony, nie chcąc uwierzyć, zrozumieć.

Cały gmach rojen, z jakimi tu przybył, pełen nadziei i wiary zawalił mu się nad głowę i czuł w niej dziwny szum.

— A zatem, począł, nie chcesz...

— Nie. Kroku jednego w tej sprawie nie zrobię. Ublizaliby mi, a był bezskuteczny. Znam siebie i znam twą matkę. O sympatyi między nami, o stosunku wzajemnym, o serdeczności, mowy być nie może. Musisz to wziąć w rachubę, odnośnie do przyszłości i wybrać stanowczo: ona, albo ja.

Wybierać miał między dwiema najmilszemi istotami.

— Ani! wszak ona ma mnie jednego i stoi już nad grobem.

— Ciemne brwi pięknej panny ściągnęły się lekko, nadając jej greckim rysem wyraz chłodnej stanowczości.

Perłowemi zębami przycisnęła drobne wargi, odwracając na bok głowę.

— Czyż ja wymagam, abys pan się zrzekał synowskich obowiązków i uczę dla matki, rzuciła z obojętnością.

— 44 —

Ojciec nowego doznał zawodu, zmuszony przyjmując za synową pannę bez majątku, wychowaną jednak w wielkopańskim dworze, w atmosferze flirtu niezdrowego i zaraźliwego zbytku.

Nigdy przecież nie okazał niechęci swej; przeciwnie, był zawsze dla niej odpowiednio grzeczny, lecz w stosunku tym brakło serdeczności.

Oddawszy młodym dom w osadzie, sam przeniósł się do pałacyku i stale w nim zamieszkał z najmłodszą córką Jadwigą, dzieckiem najulubieńszem.

Anna większą część roku przebywała w Warszawie, u bardzo zamożnej stryjecznej ciotki. Z nią wyjeżdżała do wód za granicę i w Lipinie była tylko tak dobrze jak gościem.

Mirski więc mając czworo dzieci, żył niemal osamotniony, gdyż Winią umieszczoną w krakowskim pensjonacie, jedynie tylko feryje letnie mogła przepędzać u ojca.

Te feryje dla obojga bywały corocznie dniami jakoby świątecznymi.

Przez czas pobytu Wini, związek z dworem w Lipinie stał się ściślejszym i więcej rodzinnym. Widywano się codziennie...

Kopalnia latem mniej czynna, pozwałała ojcu więcej udzielać się dzieciom, o ile na to pozwalały sesyje, narady, posiedzenia różnych instytucji, które sam w części do życia powołał, służąc im słowem i czynem.

Człowiek ten literalnie nigdy nie próżnował.

Jakaś gorączka gnała go do pracy.

Orleńta.

— Alboz w naszej mocy za przyszłość odpowiadać?

— Ani!

troską na temat: co mamy z tym fantem zrobić.

— Nie wiem. Zasmiała się. Może wspólną zagadnął pomilczawszy.

— Więc czemuż będzie nasza wspólna miłość?

i wewnątrz zaleć nie mógł poskądzić.

ze komu Stwórca tak piękne dał kształty, temu to wierzył święcie w jej wielką potęgę, oraz w to, że Zapomniał, że miłość była zawsze ślepą, a za kolwiek spaczoną.

datni na tę naturę czystą, choć wychowaniem co-uczucia jakim ją otoczy, musi wywrzeć wpływ do- Ale wszak ona była tak młoda! Atmosfera razily go w dziwny sposób.

Pan Stanisław spoępniał. Teoryje narzeczonyj poprostu niedorzeczność.

tem więcej mielibyśmy powodów do cierpien. To — I ma rację. Im więcej chcielibyśmy kochać, Nie kochał nic na świecie».

«Chcesz li być szczęśliwym dziecią, życia, a jeden z naszych poetów powiedział:

— Miłość!.. Sama miłość jest nieszczęściem — A więzy miłość?

— Nie, takich niema.

kciem i wartość jego podnoszą, wsunął on z cicha.

— Są więzy, które życie czynią dla nas lek- ciężkie.

życie utrudniają. Po co?. Czyż ono i tak nie jest

— 46 —

— To nigdy być nie może.

— Nie. A czemu?

— Bo wyżej cenię ma godność nad wszystko i oddawna sama chciała poruszyć tę kwestyję, ale... rzecz przykrą zwykłe odkładamy. Dłużej wszakże, wobec tego, co dziś usłyszałam, zwlekać nie mogę i nie będę.

Łagodnie, siwe oczy młodego człowieka, patrzyły się w nią z bolesnem zdumieniem, lecz i z miłością bez granic.

z naciśnięciem:

jąc rękę z dłoni ukochanego, rzeka spokojnie lecz Panna Anna stanęła na środku alei, a uwalnia- biagnaniem w spojrzeniu. Ona cię przyjmie, jak córkę. krokiem ostatecznie zniewołisz, odpard z pokornem — Do schorzałej staruszki, której serce tym — Mam jechać do twej matki?

prośbę moją.

zrobisz więcej, bo spełniesz choć w części dzisiejszą aniele?... I ty przebaczysz jej dla mojej miłości. Ty wactwa, ale jej się to przebacza. Wszak prawda — Widzisz, starość czasami ma swoje dzi- rzeczonyj, gorąco do ust ją przycisnął.

— Wiem o tem, westchnął, a ująwszy rękę na- — Twoja matka od roku z nami zerwała.

z ludzi..

Zbliż się do niej, a zrobisz mnie najszczęśliwszym wiedz ją, przemów z serca tak, jak ty to umiesz. kochały. Jedyna! zrob małeńką, małeńką oharę: od- człowiek. Pół życia oddałbym za to, abyście się

— 43 —

Nawet to, co nazywał swoim odpoczynkiem, a mianowicie spacer po alejach parku, miało wy- tknięty z góry cel: przegląd krzewów cieplarnianych i drzew kosztowniejszych.

Dziś po tych samych miejscach, które on prze- bywał, chodziło razem dwoje młodych ludzi. Ciemno- włosą panna i wysoki blondyn, z wyrazem twarzy smutnym i zakłopotanym.

— Najdroższa, mówił właśnie z cicha, ja mam do ciebie wielką, bardzo wielką prośbę.

— Spełnię ją, jeżeli będę mogła.

— O, możesz! Zechciej tylko.

— O cóż chodzi?

— O mą matkę.

— A!.. słucham.

On nie zauważył lodowatego odcienia w tonie, rzuconej sobie odpowiedzi i prosząco ciągnął dalej:

— Chorą jest, od tygodnia nie opuszcza sofy. Jestem jej stanem mocno zaniepokojony.

— Wezwać doktora.

— Nie chce o nim słuchać. Powiada, że na starość i na życiowe troski apteka nie pomoże.

Urwał.

Ona milcząca patrzyła wprost przed siebie, mnąc ruchem ledwie dostrzegalnym trzymany w rękę tren żałobnej sukni.

Zwir trzeszczał lekko pod ich nogami a w górze szeleściły drzewa.

— Na świecie mam dwie tylko najdroższe istoty: ciebie i ją, zaczął znowu po chwili młody

— 42 —

— Ja za moją odpowiadam i chyba razem z życiem...

— Nie kończ, bo już w powietrzu czuję melo- dramata, rzecz pod słońcem najnudniejszą. Żartowałam. Uspokój się i... zawróćmy do domu. W tej alei na końcu wilgotno.

Nazajutrz, w gabinecie pana Henryka odbywała się narada obu braci z adwokatem i plenipotentem.

Augustyn Poraj, człeczek z wielką głową i oczyma sprytnie na świat poglądającymi, był od lat kilku prawnym doradcą Mirskich.

Miał on opinię ustaloną adwokata porządnego, lecz koledzy cokolwiek go lekceważyli.

I nie dziwnego. Podczas gdy inni kupowali sobie domy, on najmował skromny lokal i żył w nim skromnie, co mu wszakże nie psuło humoru.

— Zbytek rujnuje zdrowie i skraca życie, dwie rzeczy dla każdego człowieka najcenniejsze, powtarzał nieraz, gdy mu zarzucano, że niepotrzebnie traci grube honoraryja, przez swoją nadwrażliwość.

— Na ryby łowione w mętnej wodzie za słaby mam żołądek, mrucał złośliwie.

Więc też ten i ów przebąkiwał:

— Mamut! z archaicznymi przesądami. O pół wieku zapóźnił się z wygrzebaniem na świat, ale że głowę ma, to ma.

Co do plenipotentą Starowolskiego, o tym naj- bliżsi mawiali:

— Gamajda!.. Inszy na jego miejscu, byłby już obrósł w pierze, a ten nic nie ma do dziś dnia.

— 47 —